

Budżet państwa na rok 1960

W NUMERZE:

LUCJAN CIAMAGA

ZBIGNIEW GACKOWSKI

Rozmawiamy z prof. E. Lipińskim na temat
ogólnego kryzysu kapitalizmu — str. 2

— Tani samochód

— str. 5

— O kształceniu organizatorów
— polemicznie — str. 5

ŻYCIE

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA - 13 grudnia 1959 R. CENA 2 ZŁ Nr 50 430

Miernik pracy a praca

WEŁDYSEAW DUDZIŃSKI

Problem: jak planować — wydaje się być wciąż jeszcze otwartym. W ciągu ostatnich trzech lat podjęto szereg decyzji dotyczących istotnych zagadnień struktury i organizacji naszej gospodarki. Tak istotny jednak dla funkcjonowania całości gospodarki problem, jak sposób ustalania i powiązania wskaźników planu z bodźcami materialnego zainteresowania — mimo pewnych reform (np. fundusz zakładowy) — pozostał tymczasem właściwie na uboczu.

Nie należy naturalnie przeceniać i fetyszyzować znaczenia bodźców materialnych. „Nie samym chlebem człowiek żyje”. Wszelkie jednak zgadzają się chyba z tym, że zgodność działania planowych nakazów z uzupelnianymi tymi wszystkimi czynnikami, które w skrócie nazwiemy bodźcami moralnymi i ideologicznymi, z bodźcami zainteresowania materialnego — byłaby dla gospodarki narodowej bardziej korzystna, niż ich przeciwieństwo. A taka jest właśnie aktualna sytuacja. I jeśli przedsiębiorstwa popełniają błędy i akty sprzeczne z interesami ogólnospołecznymi i gospodarczymi, to nie dlatego, że chcą świadomie działać na szkodę państwa. Brak im po prostu pewnych warunków prawidłowej działalności.

„UNIwersalny” WSKAŹNIK I JEGO DZIAŁANIE

Sprzeczność między nakazami planu i bodźcami materialnymi uwiadamia się najjaszniej w oddziaływaniu na procesy w przedsiębiorstwie wskaźnika produkcji globalnej i towarowej. One w gruncie rzeczy stanowią podstawę oceny pracy przedsiębiorstwa. Na tych wskaźnikach opiera się ustalanie funduszu

plac i jego korekturę oraz premie dla pracowników umysłowych. O zawodności ich działania mówi doświadczenie wielu branż i przedsiębiorstw przemysłowych.

Rokrocznie w wielu branżach rozgrywa się walka między zjednoczeniem a przedsiębiorstwem. Bój idzie na dwa generalne fronty. Przedsiębiorstwa starają się „wymigać” od produkcji trudnych czyli pracochłonnych asortymentów i uzyskać zarazem większe normatywy finansowe (przede wszystkim fundusz plac) na wykonanie zaplanowanej produkcji w ujęciu globalnym, towarowym i asortymentowym. To jeden front. Na drugim wszystkie możliwe argumenty rzuci przedsiębiorstwo na szalę w celu „wytargowania” w ogóle jak najniższego planu. Cały ten konflikt ma rzeczowe, powiedzielibyśmy nawet — całkiem zwyczajne podłoże i uzasadnienie.

Wzemy dla przykładu Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Ciężkich.

Np. Zakłady Mechaniczne w Elblągu mają bardzo szeroki i różnorodny asortyment produkcji. Ale jedne artykuły przyjmują chętnie do planu, inne zaś, tzw. trudne, wolałyby przekazać gdzieś indziej. Dlaczego? Przy produkcji turbiny TNO-1 jedna norma-godzina daje wartość 39 zł. Lecz norma-godzina włożona w wytwarzanie np. zespołu linii wałów do statku B-52 jest o wiele bardziej „rentowna”, przynosi bowiem aż 400 zł wartości. Skąd wynika ta ogromna różnica w wartości przypadającej na normo-godzinę? Otóż w produkcji turbiny udział kwalifikowanej robocizny jest stosunkowo duży a stosunkowo małe są koszty materiałowe. Natomiast linia wałów charakteryzuje się bardzo wysokim wartościowym udziałem materiałów w przeciwieństwie do skromnej robocizny. Stąd — łącznie licząc całkowitą wartość produktu i dzieląc ją przez ilość zużytych na jego wytworzenie normo-godzin — otrzymujemy tak różne wyniki. Wyniki najczęściej odwrotnie proporcjonalne do rzeczywistych nakładów pracy poniesionych przez przedsiębiorstwo.

JAK RATOWAĆ PLAN

Jeśli w planie rośnie udział asortymentów pracochłonnych w wię-

szym stopniu niż asortymentów materiałochłonnych — to łatwo teraz zrozumieć rozpacz i opisane wyżej „unik” przedsiębiorstwa już w stadium zatwierdzania planów. Albowiem wskaźnik wzrostu produkcji globalnej, do którego w resorcie dopasowuje się fundusz plac, nie odzwierciedla tych zmian w układzie asortymentowym produkcji, a więc zmian w materiałochłonności i pracochłonności. W takiej sytuacji bywa, że przydzielone środki finansowe są w stosunku do zadań produkcyjnych zbyt małe lub zbyt duże. Częściej jednak — a wiąże się to z programowanym rozszerzeniem produkcji wyrobów bardziej skomplikowanych i pracochłonnych — przyznane limity okazują się zbyt skąpe w stosunku do zadań planowych. Powstają w toku ich realizacji kłopoty z zatrudnieniem, brakuje pieniędzy na opłacenie zwiększonej robocizny itp. Rodzi się dylemat — albo nie wykonać planu, albo przekroczyć fundusz plac. Tak źle i tak niedobrze.

Praktyka znalazła jednak wyjście. Potrzeba jest matką wynalazków. Można albo, oszczędzając na robociznie, obniżyć jakość wyrobów, albo sztucznie śrubować ich ceny (zwłaszcza w przypadku produkcji monopolistycznej), albo w pewnych asortymentach przekraczać plan. Na ogół nie zdarzają się przypadki przekraczania planów w zakresie artykułów pracochłonnych. Zaszczepił produkcję ponadplanowej przypada zazwyczaj artykułom materiałochłonnym, lub w ogóle asortymentom drożym, dającym oszczędności na funduszu plac i łatwo „robiącym” plan. (Dziwna rzecz — w warunkach znacznych trudności zaopatrzeniowych przedsiębiorstwa spod ziemi zdobywają materiały). Natomiast plany produkcji asortymentów pracochłonnych bywają często niewykonywane. Są one bowiem — z pozycji wskaźnika produkcji towarowej — dla przedsiębiorstwa nieopłacalne. Tak np. w tym roku zagrożone są plany produkcji „nieopłacalnych” bo pracochłonnych turbin, sprzężarek, aparatury cukrowniczej, chłodniczej itd. Wśród nich jest wiele wyrobów przeznaczonych na eksport. Tych wszystkich pozycji zabraknie w bilansie, innych nie za-

planowanych w takiej ilości, będzie „za to” więcej. Plan ogólny produkcji towarowej i globalnej będzie przekroczony.

Takie zjawisko w skali masowej (to nie teoria lecz rzeczywistość) narusza proporcje planowego rozwoju, rodzi trudności typu łańcuchowego.

To się nazywa — ratować plan.

Są i inne sposoby. Na przykład — kooperacja. Do tych „odwodów” często sięgają przedsiębiorstwa. Wartość kooperowanych dostaw wlicza się bowiem do wartości produkcji odbiorcy. Dostawca zalicza ją sobie również. Nie idzie tylko o to, że jeden artykuł liczy się podwójnie. Zio polega przede wszystkim na tym, że kooperacja rozszerza się w pewnym zakresie nie dla potrzeb ekonomicznej uzasadnionej specjalizacji, która jest przejawem postępu, lecz w imię doraźnych interesów danego lub danych przedsiębiorstw, albo nawet tylko części ich personelu. W tym celu krają po kraju dodatkowe pociągi i samochody, robotnicy wyładują i załadują — spełniając w gruncie rzeczy fikcyjne potrzeby. To się także nazywa — ratować plan. Dochód narodowy jednak przez to nie wzrasta. Przeciwnie, siły wytwórcze zaangażowane w zbedne procesy, nie dające rzeczywistego przyrostu wartości, obniżają ogólny potencjał służący do jego wytwarzania. W ten sposób rośnie tylko wskaźnik wartości produkcji globalnej. Wiemy już jednak, w jakim stopniu możemy mu pod tym względem ufać.

NIE WYTRZYMUJE PRÓBY ŻYCIA

W planowej gospodarce socjalistycznej muszą istnieć pewne dyrektywne wskaźniki. Tego wymaga nieodzowny centralizm w planowaniu. Nie rozpatrujemy w artykule jego zakresu, lecz precyzję w działaniu i skutkach. Tych wymagań nie spełnia wskaźnik produkcji globalnej, a nawet towarowej, aczkolwiek ten ostatni obciążony jest mniejszą ilością potencjalnych błędów. Jest za wodny, nieprecyzyjny. Jak wykazaliśmy — rodzi często sprzeczności

DOKONCZENIE NA STR. 3

Integralną łączność między narodowym planem gospodarczym i budżetem państwa jest oczywiście w naszych warunkach choćby i z tej prostej przyczyny, że podstawowym źródłem wpływów budżetowych jest gospodarka społeczna. Gdyby np. zawiodła realizacja zadań planowych w obrębie gospodarki społecznej, fakt ten natychmiast odbiłby się ujemnie na wykonawstwie podstawowych zadań budżetowych.

Wstępna ocena sytuacji gospodarczej za rok 1959 na ogół jest znana. Wiadomo, że mimo założonego w planie całkowitego zrównoważenia siły nabywczej ludności z podażą towarów i usług na rynku, nastąpiło w II półroczu odcinkowe zakłócenie równowagi rynkowej. W celu przeciwdziałania temu ujemnemu zjawisku, jak również ze względu na ujawnienie nadmiernego wzrostu planowanego funduszu plac, stało się konieczne podjęcie szeregu zabiegów. Czy i w jakim stopniu wszystko to odbiło się na sytuacji finansowej i wykonaniu budżetu państwa za rok 1959?

Odpowiedź nie powinna być wymijająca, ale na razie może być tylko ogólna, orientacyjna. Bardziej szczegółowego naświetlenia tej sprawy dokona sesja budżetowa Sejmu. Materiałem do oceny będzie przede wszystkim przewidywane wykonanie budżetu państwa za rok 1959. Przewidywane wykonanie nie jest oczywiście ostatecznym zamknięciem dochodów i wydatków budżetowych, mogą tu nastąpić pewne jeszcze korekty, niemożliwe w tej chwili do cyfrowego uchwycenia. Iienniej przewidywane wykonanie budżetu oparte na prowizorycznych ustaleniach jest wystarczająco orientacyjne, by mogło służyć za podstawę wyjściową do oceny finansowej i szczegółowego skonkretyzowania założeń budżetowych na rok następnny.

Na wstępie trzeba przypomnieć, że w ciągu bieżącego roku w budżecie państwa nastąpiły pewne zmiany. Zostały one przeprowadzone w zgodzie z ustawą budżetową i w oparciu o obowiązujące prawo budżetowe. Zmiany te w korelacji z przewidywanym wykonaniem budżetu ilustruje następujące zestawienie:

1959 r. — w mld zł			
	Ustawa budżetowa	Budżet po zmianach	Przewidywane wykonanie budżetu
Dochody ogółem	186,5	182,5	183,8
Wydatki ogółem	182,7	185,1	182,1

Jak widać z zestawienia, w pewnym momencie zarysowała się możliwość zakłócenia równowagi budżetowej. Z powstałego napięcia budżet

jednak wyszedł obronną ręką, zamykając się nadwyżką dochodów nad wydatkami w kwocie 1,4 mld zł. Osiągnięta nadwyżka stanowi niewątpliwie sprawdzian dalszego umocnienia naszego pieniądza.

Wzrost emisji kształtuje się planowo oraz w prawidłowej proporcji do wzrostu wartości obrotu towarowego i usług rynkowych, wynoszącego w 1959 roku 10,5 proc.

Stan oszczędności w PKO i spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych przekroczył z końcem bieżącego roku 11 mld zł, czyli wzrosło w ciągu roku o około 3 mld zł.

Jak wynika ze szczegółowych danych, dotyczących przewidywanego wykonania budżetu, mamy do zanotowania m. in. dwa dodatnie fakty: pierwszy — to stosunkowo dobre wykonanie akumulacji przez przedsiębiorstwa społeczne i drugi — to na ogół dość prawidłowe wpływy podatkowe.

Tak więc na froncie polityki finansowej sytuacja, można powiedzieć bez przesady, jest opanowana. I z takiej pozycji łatwiej jest podejść do założeń budżetowych na rok przyszły.

*

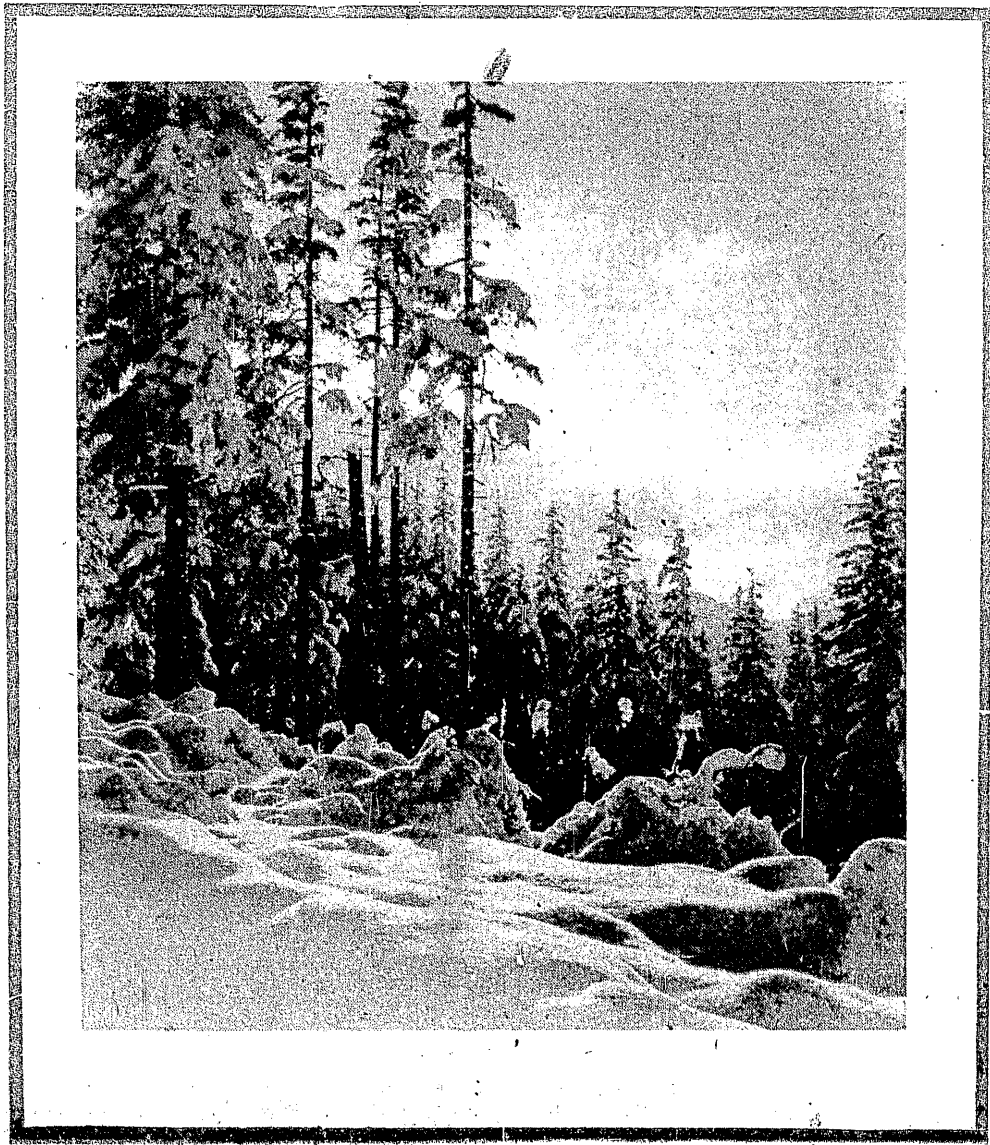
Projekt ustawy budżetowej na rok 1960 ustala: po stronie dochodów kwotę 195.544.016 tys. zł, po stronie wydatków kwotę 194.071.777 tys. zł, a zatem nadwyżkę dochodów nad wydatkami w wysokości 1.472.239 tys. zł. W stosunku do przewidywanego wykonania budżetu za rok 1959 — w przyszłym roku zarówno dochody jak i wydatki budżetowe państwa mają wzrosnąć o 6,5 proc.

Dochody gospodarki społecznej łącznie ze składkami na ubezpieczenia społeczne wyniosą 161 mld zł i rosną w stosunku do przewidywanego wykonania budżetu za rok 1959 o 10 proc. Podstawą wzrostu dochodów z gospodarki społecznej jest akumulacja przedsiębiorstw. Jest ona wynikiem przeciwnych sobie elementów, z których jedno działa na jej wzrost, inne na obniżenie. Przedsiębiorstwa społeczne i zjednoczenia nie mogą ani na moment zapominać o tym, że na wzrost akumulacji mają decydujący wpływ następujące czynniki:

- wzrost zadań produkcyjnych, obrotu towarowego i usług;
- obniżenie kosztów własnych;
- likwidacja przerostów w zatrudnieniu i ograniczenie nadmiernych wydatków działalności pozazakładowej.

Podatki z gospodarki niepołączonej przewiduje się w kwocie 9.624.467 tys. zł i w porównaniu z przewidywanym wykonaniem 1959 roku rosną one o 16 proc. Udział ich w ogólnych dochodach budżetu państwa wynosi mniej niż 4,9 proc.

DOKONCZENIE NA STR. 3



Fundusz aktywizacji w handlu zagranicznym

WIEŚŁAW RYDYGIER

W planie handlu zagranicznego na rok 1959 pojawiła się nowa pozycja — fundusz szybko rentujących się inwestycji. Świadomość potrzeby utworzenia takiego funduszu w naszym systemie gospodarczym istniała wprawdzie znacznie wcześniej, i to u każdego chyba, kto kiedykolwiek zetknął się z problematyką handlu zagranicznego. Często bowiem brak niewielkich kwot inwestycyjnych stanowił nieprzebytą przeszkodę zarówno w aktywizacji eksportu, jak i eliminacji nieuzasadnionego ekonomicznie importu dóbr i usług. Krótko mówiąc: brak było funduszu na dokonywanie nakładów inwestycyjnych szybko rentujących się w zwiększeniu zdolności importowej kraju.

Warto więc skonfrontować z praktyką zasady działania funduszu szybko rentujących się inwestycji w handlu zagranicznym. Dwa względy decydują o wyborze tego właśnie tematu. Pierwszy z nich, to blisko roczny okres funkcjonowania funduszu, co stwarza przesłanki dla dokonania pierwszej oceny. Drugim — jest inwestycyjny charakter tego środka zwiększenia zdolności importowej kraju, co czyni go szczególnie aktualnym właśnie w bieżącym roku.

WIELKOŚĆ I ZASADY DZIAŁANIA FUNDUSZU

Suma przeznaczona planem 1959 roku na fundusz szybko rentujących się inwestycji w handlu zagranicznym była w liczbach absolutnych dość pokaźna, wyniosła bowiem 50 mln zł dewizowych. Jej wielkość względna, w stosunku do wartości importu bądź eksportu, była niewielka, bo oscylowała w granicach jednego procenta, nie mówiąc już o relatywnej wielkości tej sumy w stosunku do całości krajowych nakładów inwestycyjnych.

Fundusz szybko rentujących się inwestycji w całości skoncentrowany został w dyspozycji ministra handlu zagranicznego. Miał on charakter dewizowy, umożliwiał więc zakup maszyn i urządzeń zagranicą, w celu uruchomienia, powiększenia lub polepszenia produkcji na eksport, bądź zmniejszenia czy wyeliminowania wydatków na import dóbr i usług, słowem skierowany był, zgodnie z myślą sformułowaną w wstępie, na zwiększenie zdolności importowej kraju.

Kryteria dysponowania funduszem określił cel jego utworzenia. Wśród ważniejszych z nich warto może wy-

mienić: zasadę, że od chwili dostarczenia danego urządzenia suma wydatkowana na zakup powinna być w ciągu roku pokryta uzyskaniem dewizowym z eksportu, bądź oszczędnościami wydatków na import dóbr i usług; zasadę, że korzystając z funduszu można tylko w stosunku do produkcji (usług) wykazujących korzystne wskaźniki efektywności dewizowej netto, czy wreszcie zasadę priorytetu dla działalności zapoczątkowanej zwiększeniem zdolności importowej kraju na szczególnie trudnych kierunkach zakupu.

Za podstawę do otrzymania limitu na import przyjęto zatwierdzenie przez specjalnie powołaną komisję MHZ wniosku odpowiedniej jednostki gospodarczej, zaopiniowanego przez organizację handlową eksportującą (bądź importującą) dany towar (usługę). Pozytywne załatwienie wniosku nie miało być jednak równoznaczne z realizacją importu. Warunkiem niezbędnym dla uruchomienia funduszu miało być podpisanie umowy między dysponentem funduszu, który w określonym terminie

DOKONCZENIE NA STR. 4

Na temat ogólnego kryzysu kapitalizmu

Niektóre dzienniki włoskie opierając się na stwierdzeniu Pana Profesora, że we współczesnym kapitalizmie ma miejsce postęp techniczny, próbowały zinterpretować tę opinię jako próbę odrzucenia koncepcji ogólnego kryzysu kapitalizmu. Ponieważ publikując sprawozdanie z dyskusji w Zakopanem nie tak rozumielniśmy Pana stanowisko — prosimy o szersze naświetlenie tej sprawy.

Fakt postępu technicznego w kapitalizmie nie jest dowodem, że system kapitalistyczny nie znajduje się w fazie ogólnego kryzysu. Ale jest oczywiste, że nie należy ujmować ogólnego kryzysu kapitalizmu w sposób zbyt uproszczony lub katastroficzny tzn. jako autonomiczne załamanie się na skutek sprzeczności. Tego rodzaju wiara byłaby sprzeczna z marksizmem. Nie można też negować, że kapitalizm w ostatniej swej fazie znajduje pewne środki do złagodzenia ostrości przebiegu cyklu gospodarczego, co zresztą nie oznacza, że tak będzie zawsze. Dlatego rozpatrując zagadnienie ogólnego kryzysu kapitalizmu należało: 1) badać, jakim przekształceniom ulega kapitalizm współczesny w wyniku działania jego wewnętrznych sprzeczności oraz wzrostu sił wytwórczych; 2) badać zjawiska związane z powstawaniem sił natury politycznej, intelektualnej i moralnej, które przeciwstawiają się i będą się przeciwstawiać monopolowi władzy politycznej w rękach przedstawicieli kapitału i doprowadzą do obalenia tego monopolu, co stanie się możliwe wtedy, gdy podstawowe środki produkcji zostaną uspołecznione.

Nie ulega wątpliwości, że kapitalizm jest formacją przeartą sprzecznościami, ale również nie ulega wątpliwości, że sprzeczności rodzą

siły, których działanie prowadzi do ich takiego lub innego przezwyciężenia. Kiedy Marks mówił o wielkiej karcie wolności w postaci 10-godzinnego dnia pracy, oznaczało to, iż uważa, że prawo o 10 godz. dniu roboczym przyczyniło się do przezwyciężenia pewnych sprzeczności kapitalizmu. Ale kapitalizm przezwyciężając jedne sprzeczności rodzi niestannie nowe. Jasne bowiem, że gdyby je kumulował, dawno by utracił zdolność istnienia. Przezwyciężając sprzeczności kapitalizm zmienia w pewnym stopniu swój charakter. Nie przestaje być kapitalizmem, ale staje się kapitalizmem o innym obliczu. Jest prawdą, że i ogólne kierownictwo gospodarką i monopol władzy politycznej znajduje się w rękach przedstawicieli wielkiego kapitału, ale bieżące zarządzanie wielkimi przedsiębiorstwami jest w rękach najemnych kierowników. To pewne oderwanie zarządzania od własności środków produkcji można uważać za pewną zmianę charakteru kapitalizmu. Zarządzanie w coraz większym stopniu staje się procesem naukowym, olanym. Stwarza więc jedną z przesłanek przyszłej gospodarki socjalistycznej. Klasa robotnicza w rozwiniętych krajach kapitalistycznych coraz silniej i ostrzej domaga się ciągłości pracy, walki z depresjami i bezrobociem, prawa do pracy. Jakkolwiek klasa robotnicza USA jest daleka od ideologii socjalistycznej, to jednak ostra walka tej klasy o podniesienie stopy życiowej, poprawę warunków pracy i zapewnienie ciągłości zarobkowania stanowią czynnik, który w przyszłości musi doprowadzić do określonych zmian instytucjonalnych. Do tego dochodzi rosnąca sprzeczność pomiędzy potrzebami narodu, a zdolnością kapitalizmu zaspokojenia długot-

lowych potrzeb tego narodu. Kapitalizm nastawiony na maksymalizację zysku nie jest w stanie zapewnić rozwoju ekonomicznego rejonów zacofanych, nie może zapewnić pełnego wykorzystania zasobów i sił wytwórczych, wytwarza masowe marnotrawstwo i rabunkową gospodarkę, uniemożliwia rzeczywiste planowanie i zgodny z możliwościami nauki i aspiracjami narodu rozwój ekonomiczny i społeczny.

Tych sprzeczności można by wliczyć bardzo wiele. Teza, że sprzeczności kapitalizmu wywołują pewne modyfikacje w samym kapitalizmie nie oznacza, że kapitalizm pokojowo wstąpi w socjalizm. Ale wynika z tego wniosek, iż istniejące sprzeczności kapitalizmu i to sprzeczności narastające na coraz szerszej płaszczyźnie życia narodu, nieuniknienie prowadzą do powstania warunków, w których system kapitalistyczny, jako taki, musi być zastąpiony przez system socjalistyczny, ponieważ dalsze istnienie tego systemu stanie w ostrej sprzeczności z możliwościami rozwoju społecznego.

Odrębnym problemem jest fakt zwiększającego się wpływu państw socjalistycznych na system kapitalistyczny. Koegzystencja pokojowa jest koegzystencją walki ekonomicznej. Już dziś wiadomo, że dotychczasowe tempo rozwoju kapitalizmu w USA absolutnie nie wystarczy, aby potrzeby mieszkaniowe, szkolnictwa, zdrowotności i życia kulturalnego narodu mogły być przy tym tempie zaspokojone. Kiedy i jak nastąpi przekształcenie kapitalizmu w socjalizm — tego przewidzieć nie można. Zwykle bowiem tego rodzaju prorocтва nie mogą być trafne. Jest jednak faktem niezbitym, że kapitalizm stwarza siły, które niestannie prowadzą do jego zaprze-

czenia i to jest właśnie ogólny kryzys kapitalizmu.

Wydać się, że tego rodzaju sformułowanie ogólnego kryzysu nieporównanie bardziej odpowiada metodzie marksistowskiej niż do niedawna panujące metody przedstawiania tego zagadnienia. Niewątpliwie istnieje także ogólny kryzys kapitalizmu w sensie istnienia kryzysu kolonializmu. Upadek kolonializmu nie stanowi jednak czynnika, który niszczy możliwości rozwoju samego kapitalizmu. Nie zagraża sam w sobie postępowi technicznemu, nie osłabia tempa wzrostu gospodarczego, nie zmniejsza jako taki możliwości rozwoju produkcji, ani nie obniża zysków ogółu kapitalistów, chociaż może zmniejszać zyski poszczególnych kapitalistów. Samo zagadnienie zmniejszającej się stopy zysku, w obecnej fazie kapitalizmu, w której o rozwoju inwestycji decydują przede wszystkim inwestycje kapitału — oszczędne, a nie kapitałochłonne, wygląda obecnie inaczej niż w wieku XIX, kiedy Marks formułował tendencję malejącej stopy zysku. Przeszarżały jest chyba również pogląd, że źródła przeważającej masy zysków w kapitalizmie tkwią w wyzysku kolonii, jakkolwiek moment nierównej wymiany między różnymi krajami istnieje w dalszym ciągu.

Wszelchstronne badania zmian, jakie zachodzą we współczesnym kapitalizmie stanowi dla marksistów problem największej wagi. Metoda mitów i fikcji w tej dziedzinie jest całkowicie zawodna i nie spełnia żadnej pozytywnej roli w walce z kapitalizmem. Natomiast ścisła i precyzyjna analiza faktów, dająca prawidłową wizję historyczną, stanowi zapewne również podstawę dla polityki rewolucyjnego socjalizmu.

(Rozmawiał J. Z.)

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA KIEROWNIKA SKLEPU USPOŁECZNIOWEGO ZA „WYPOŻYCZENIE” SOBIE ZE SKLEPU RADIOODBIORNIKA

Sąd Wojewódzki w Poznaniu uznał Mieczysława D. winnym tego, że: 1) będąc kierownikiem sklepu MHD i działając w celu osiągnięcia dla siebie korzyści osobistej ze szkoda dla MHD zabrał ze sklepu do swego domu „radioodbiornik „Dominante” nie uiszczając zań należności, a po kilku tygodniach używania zwrócił go spowodem do sklepu, — tj. dokonania przestępstwa z art. 286 § 2¹⁾); 2) nadużywając jako kierownik sklepu swych uprawnień służbowych i nie dopełniając obowiązków służbowych — ze szkoda dla MHD — a w szczególności nie obciążając się terminowo otrzymanym towarami w raportach dziennych, samowolnie opuszczając pracę, zezwalając nieupoważnionym osobom na sprzedaż towarów w sklepie i wykonywaniem często różnych prac w sklepie, pozostawiając podczas swej nieobecności w sklepie niewykwalifikowaną personel bez dostatecznego nadzoru, wreszcie sprzedając różnym osobom towar na kredyt, doprowadził do powstania braku towarowo-kasowego w wysokości 122.045 zł, — tj. dokonania przestępstwa z art. 286 § 1²⁾ kodeksu karnego.

I za to skazał go na podstawie art. 286 § 2 za czyn opisany pod pkt. 1) — na karę 10 miesięcy więzienia oraz za czyn opisany pod pkt. 2) na mocy art. 286 § 1 — na karę 4 lat więzienia, a po połączeniu obu powyższych kar — na łączną karę 4 lat i 6 miesięcy więzienia.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego wniósł skargę rewizyjną oskarżony, zarzucając wadliwe zastosowanie do czynu wymienionego pod pkt. 1) — art. 286 § 2 k.k. zamiast art. 286 § 1 k.k. oraz zarzucając niewspółmierność kary w stosunku do przypisanych mu czynów.

Sąd Najwyższy, po rozpatrzeniu sprawy, wyrokiem z dnia 10 października 1958 r. nr IIIK 898/58 odrzucił rewizję oskarżonego i utrzymał w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego, wypowiadając m. in. następujący pogląd prawny: Zabór ze sklepu MHD przez kierownika tegoż sklepu radioodbiornika w celu używania go u siebie w mieszkaniu wypełnia dyspozycję przepisu art. 286 § 2 k.k.¹⁾, ponieważ stanowi nie tylko przekroczenie uprawnień kierownika sklepu ze szkoda dla interesu publicznego, ale nadto jest działaniem w celu osiągnięcia korzyści osobistej.

Co się tyczy zarzutu rażącej niewspółmierności kary, Sąd Najwyższy zaznaczył w uzasadnieniu, co następuje: „(...) Kary wymierzone za poszczególne przestępstwa jak i kara łączna nie mogą być uznane za surowe w stopniu rażącym. I tak kara 10 miesięcy więzienia za przestępstwo określone w art. 286 § 2 k.k. nie może być uznana za rażąco surową, jeśli się zważy z jednej strony granice ustawowego zagrożenia (od 6 miesięcy do 10 lat więzienia), z drugiej zaś szkodliwość społeczną tego czynu, polegającą na tym, że oskarżony przez kilka tygodni używał drogiego radioodbiornika (cena 3800 zł), który następnie miał być sprzedany jako nowy.

Również kara 4 lat więzienia za przestępstwo polegające na rażącym przekroczeniu uprawnień i niedopełnieniu wielu obowiązków, co w konsekwencji doprowadziło do powstania niedoboru przekraczającego 200.000 zł — nie może być uznane za nadmiernie surową, a okoliczności łagodzące przytoczone w rewizji Sąd Wojewódzki wziął pod uwagę przy wymiarze kary.”

OBOWIĄZEK ZAPOBIEŻENIA CUDZEJ SZKODZIE MIMO NIESPRAWOWANIA PIECZY NAD CUDZĄ RZECZĄ

Państwowa Komunikacja Samochodowa Okręgu W. wystąpiła do sądu z żądaniem zasądzenia od Bronisława O. sumy zł 8402,62 tytułem odszkodowania za wydaną przez niego z terenu cegielni nieznanej osobie przyczepę marki Starachowice, stanowiącą własność powodowego przedsiębiorstwa. Przyczepa ta przez osobnika, który ją zabrał nie została zwrócona.

Stan faktyczny sprawy przedstawiał się następująco: Traktorzysta PKS wozili ciągnikiem cegłę z cegielni do stacji kolejowej, po czym zostawił ciągnik i przyczepę w cegielni, a sam udał się do W. W czasie jego nieobecności nadjechał samochód ciężarowy PKS, którego kierowca zwrócił się do pozwanego Bronisława O., pełniącego w cegielni funkcję brygadzysty z oświadczeniem, że porozumiał się z traktorzystą i ten zezwolił mu włączyć przyczepę do wozu. Bronisław O., nie mający obowiązku pilnowania mienia PKS, które na czas nieobecności traktorzysty nikomu nie zostało powierzone, wydał kierowcy przyczepę, po zapisaniu numeru rejestracyjnego wozu, mimo obiektywnie ze strony dozorczy cegielni. Przyczepa ta nie została później zwrócona a przeprowadzone śledztwo nie doprowadziło do wykrycia sprawy przestępstwa.

Sąd Wojewódzki we Wrocławiu powództwo PKS oddalił, wychodząc z założenia, że „zezwolenie na zabranie przyczepy przez nieznane go kierowcę pojazdu PKS, bez zbadania upoważnienia do zabrania i nazwiska zabierającego przyczepę, nie może być pozanawemu przypisane za niedołężność należytej staranności, jaka wynika z ustawy lub umowy (art. 134 k.z.), gdyż obowiązek ten nie dotyczył pozwanego”.

Sąd Najwyższy rozpatrując skargę rewizyjną PKS od powyższego wyroku, orzeczeniem z dnia 30 sierpnia 1958 r. nr 2CR 772/58 wyrok Sądu Wojewódzkiego uchylił i sprawę przekazał sądowi niższej instancji do ponownego rozpoznania, wypowiadając pogląd prawny, który winien stanowić na przyszłość ważną wskazówkę zarówno dla stosunków między jednostkami gospodarki społecznej, jak też dla kształtowania zasad współzależności społecznej, szczególnie zaś dla postawy pracowników i każdego przeciętnego obywatela wobec mienia społecznego a nawet prywatnego. A oto stanowisko Sądu Najwyższego wypowiedziane w przytoczonym wyroku:

Na każdym obywatelu ciąży obowiązek dążeń do nieszkodzenia innym. Wpływa też nakaz zachowania takiej ostrożności, jakiej każdy człowiek w społeczeństwie przestrzegać powinien, aby drugim szkody nie wyrządził. Naruszając ten nakaz działanie lub zaniechanie osób fizycznych jak i osób prawnych stanowi winę w znaczeniu obiektywnym, uzasadniającą z mocy art. 134 k.z.²⁾ odpowiedzialność sprawcy szkody, o ile można mu przypisać zły zamiar lub niedbalstwo.

Stosownie do przytoczonych zasad osoba, która mimo iż nie miała obowiązku strzeżenia rzeczy może jednak ponosić odpowiedzialność, jeżeli swoim zachowaniem dopuściła do przywłaszczenia tej rzeczy przez nieznanego sprawcę.

¹⁾ Art. 286, § 1. Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego podlega karze więzienia do lat 5.

²⁾ Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10.

³⁾ Art. 134. Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASTĘPOWANIE PRZEWÓZÓW KOLEJOWYCH PRZEZ TRANSPORT SAMOCHODOWY

W nr 96 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 415 Rady Ministrów z dnia 6 października 1959 r. w sprawie podziału zadań przewozowych pomiędzy transportem kolejowym i transportem samochodowym (poz. 508).

Uchwała upoważnia Ministra Komunikacji do zawieszania nieracjonalnych dla kolei przewozów pod warunkiem stwierdzenia — na podstawie przeprowadzonych badań ekonomicznych — że wykonywanie tych przewozów transportem samochodowym będzie korzystniejsze dla gospodarki narodowej, oraz zapewnienia potrzebnej obsługi przez odpowiednie organizacje transportu samochodowego. Wydanie przez Ministra Komunikacji decyzji o zastąpieniu przewozów kolejowych przez transport samochodowy (publiczny, branżowy lub własny) wymaga zasięgnięcia opinii lub porozumienia z prezydium właściwej rady narodowej na szczeblu wojewódzkim. Jeżeli zastąpienie przewozów kolejowych przez transport samochodowy uzależnione jest od wykonania określonych urządzeń technicznych w przedsiębiorstwach (drog dojazdowych, ramp i urządzeń ładunkowych), wówczas zmiana przewozów nie może nastąpić przed wykonaniem tych urządzeń. Omawiana uchwała wejdzie w życie 30 grudnia 1959 r.

WYSOKOŚĆ I WARUNKI UDZIELENIA KREDYTU BANKOWEGO NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE ZE ŚRODKÓW WŁASNYCH LUDNOŚCI

Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 12 listopada 1959 r. (Monitor Polski Nr 96, poz. 512) ustala maksymalną wysokość kredytu bankowego na budowę jednego mieszkania o powierzchni użytkowej do 65 bądź 71 m² na 125 tys. zł, a przy mieszkaniach o większej powierzchni użytkowej (w granicach od 65 bądź 71 m² do 110 m²) — na 100 bądź 50 tys. zł. Wysokość kredytu zależy od sytuacji materialnej i stanu rodzinnego budujących. Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu mają spółdzielnie mieszkaniowe typu lokatorskiego bądź spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe jak też spółdzielcze zrzeszenia budowy domów jednorodzinnych, zrzeszające pracowników zakładów gospodarki uspołecznionej, oraz bezpośrednio pracownicy realizujący, jako osoby fizyczne, budowę oszczędnych małych domów mieszkalnych o powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych nie przekraczającej 71 m². W ramach tego pierwszeństwa, w pierwszej kolejności pożyteć winny być udzielone na mieszkania (domy) dla osób, które zgromadziły odpowiedni wkład oszczędnościowy na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych PKO. Zarządzenie uzyska moc obowiązującą począwszy od 1 stycznia 1960.

Opracował: JOZEF ZIELIŃSKI

Konsultacja

Równowaga ekonomiczna

ROMUALD BAUER

Analiza warunków równowagi całego systemu gospodarczego od dawna była przedmiotem zainteresowań ekonomii. Przykładem takich analiz może być „Tablica ekonomiczna” Fr. Quesnaya, schematy produkcji społecznej K. Marksa.

W latach siedemdziesiątych ub. stulecia rozwinięły się odrębne kierunki badań zwane „szkołą matematyczną” lub „leżadką”, zajmujące się badaniem warunków równowagi ogólnej przy pomocy dużej aparatury matematycznej. Do przedstawicieli tej szkoły można zaliczyć L. Walrasa, V. Pareto, G. Cassela i innych.

Mówiąc o równowadze ekonomicznej można wprowadzić do analizy czas jako jedną ze zmiennych wielkości. Otrzymany dzięki takiej analizie obraz równowagi nazwiemy równowagą dynamiczną. Przy nieuwzględnianiu czasu otrzymamy obraz równowagi ekonomicznej nazwiemy równowagą statyczną. W tej konsultacji zajmijmy się analizą równowagi statycznej).

W życiu gospodarczym można wyróżnić dwójakiego rodzaju wielkości. Jedne z nich statyczna ekonomia polityczna traktuje jako dane z zewnątrz niezmiennie w krótkich okresach czasu. Wchodzą tu takie wielkości jak: ilość i struktura ludności, jej uosobienie i gusty, warunki produkcji, poziom techniki itp. Wielkości te nazywane są pierwiastkami życia ekonomicznego (W. Zawadzki), czynnikami gospodarczymi (E. Taylor) lub datami (J.B. Clark). Obok tych wielkości istnieją wielkości zmienne, nawet w krótkich okresach czasu, jak ilości wymienianych dóbr, ceny itp. Te ostatnie zwane elementami życia gospodarczego lub po prostu wielkościami ekonomicznymi są przedmiotem badań teorii równowagi.

Przez takie określenie przedmiotu ba-

wyznacza. Inaczej mówiąc POŁOŻENIE WSZYSTKICH KUL MOŻE BYĆ OKREŚLONE TYLKO RAZEM W JEDNYM SYSTEMIE RÓWNAŃ.

Kule z przykładu mają reprezentować poszczególne wielkości ekonomiczne: ceny, popyt, wielkość popytu i podaży itp. Przykład ma pokazać, że żadna wielkość ekonomiczna nie jest sama ani przyczyna, ani też skutkiem drugiej, że wszystkie one wzajemnie się określają i że mogą być wyznaczone tylko w jednym systemie równań. Wszystkie te równania, zgodnie z założeniami teorii ogólnej równowagi, stanowią zamknięty system, w którym żadna wielkość nie może być zmieniona, nie poruszając jednocześnie pozostałych wielkości i nie zmieniając całego układu.

Stan, w którym wszystkie wielkości są nawzajem do siebie dostosowane, nazywa się stanem równowagi. Oznacza on stan, w którym wielkości ekonomiczne mogłyby pozostać bez zmiany albo powtarzać się z okresu na okres tak długo, jak długo nie ulegną zmianie pierwiastki życia ekonomicznego. Równowaga ekonomiczna jest wyodrębnionym teoretycznym wypadkiem, kiedy wskutek wzajemnego oddziaływania na siebie wszystkich zjawisk gospodarczych istniejących na pewnym podłożu nastąpiło pełne dostosowanie wzajemne poszczególnych wielkości. Równowaga ekonomiczna jest więc hipotezą roboczą, do którego dążą poszczególne wielkości ekonomiczne. Byłoby błędem utożsamianie tej hipotezy z rzeczywistością. W rzeczywistości pierwiastki życia ekonomicznego ulegają ciągłym zmianom i w ten sposób odsuwa się niejako cel, do którego dążą poszczególne wielkości. Poza tym teoria równowagi będąc teorią statyczną nie pokazuje jak zmieniają się w czasie poszczególne wielkości ekonomiczne. Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że równowaga statyczna, zgodnie zresztą z wypowiedzianymi jej twórcami, nie ma na celu pokazania rzeczywistej tendencji zmian poszczególnych wielkości ekonomicznych, co uważa za równoznaczne z określeniem podstawowych praw ekonomicznych.

Badania całego systemu równań są z reguły badaniami dość ogólnymi. Dla przeprowadzenia badań bardziej szczegółowych traktuje się wielkość badaną, jako funkcję jednej lub co najwyżej dwu (lub kilku) zmiennych (a nie wszystkich elementów układu) upraszczając sobie w ten sposób rozumowanie. Metoda ta zwana metodą RÓWNOWAG CZĄSTKOWYCH ustala warunki równowagi poszczególnych wielkości ekonomicznych względem pozostałych. Ten sposób badań rozwinięły się początkowo niezależnie od teorii równowagi ogólnej. Do wybitniejszych przedstawicieli tego typu badań należą: A. A. Cournot, W. St. Jevons, A. Marshall i inni. W miarę upływu i różnic między an- i-za równowagą ogólną i cząstkową coraz bardziej się zmniejszają, tak że obecnie możemy traktować je jako jeden system równy

Jedynie pod względem zasiegu badania. Metoda równowag cząstkowych oznacza się tymi samymi cechami co metoda ogólnej równowagi, tzn. przyjmuje, że zależności między badanymi wielkościami mają charakter funkcjonalny i nie uwzględnia czasu w swych rozumowaniach. Teoria równowag cząstkowych, czy też szczegółowa analiza warunków równowagi ekonomicznej zajmuje się badaniem charakteru (kształtu) poszczególnych zależności funkcjonalnych, charakterystyką form rynkowych i warunkami równowagi poszczególnych jednostek gospodarczych. Teoria pieniądza, stopy procentowej i handlu zagranicznego traktowane są jako działy szczegółowej analizy równowagi ekonomicznej.

Powstałe pytanie, czy analiza systemu równowagi ekonomicznej ma jakieś zastosowanie praktyczne w warunkach socjalizmu. Odpowiedź na to pytanie wydaje się być twierdząca. Narodowy plan gospodarczy jest w swej istocie obrazem wzajemnych powiązań pomiędzy wielkościami ekonomicznymi i to obrazem, w którym wszystkie wielkości zostały nawzajem do siebie dopasowane, uzgodnione.

Jest to więc zgodne z tym cośmy powiedzieli wyżej, o stanie równowagi. Dla przedstawienia narodowego planu gospodarczego mogą być wykorzystane osiągnięcia teorii ogólnej równowagi ekonomicznej, a zwłaszcza najnowszy jej wyraz metoda przepływów międzyzależności. Zależności między poszczególnymi wielkościami ekonomicznymi mogą być w sferze planowania traktowane jako zależności funkcjonalne.

Teoria równowag cząstkowych wprowadziła do ekonomii szereg pojęć jak: elastyczność popytu, równowaga przedsiębiorstwa itd. Okazują się one płodne również przy analizie socjalistycznych stosunków rynkowych. Stosowana przez teoretyków równowagi ekonomicznej matematyka ułatwia formułowanie pojęć, definicji, warunków i sposobów rozumowania. Korzystne jest więc stosowanie jej do analizy gospodarki socjalistycznej. Wykorzystanie narzędzi teorii równowagi ekonomicznej nie daje jak dotychczas, możliwości wykrycia wszystkich interesujących nas w warunkach socjalizmu problemów. Możemy jednak z powodzeniem stosować równocześnie i inne narzędzia, czy metody badania zjawisk ekonomicznych.

¹⁾ Wspomniana wyżej szkoła matematyczna zajmowała się właśnie analizą równowagi statycznej. Schemat reprodukcji poszerzonej K. Marksa, jest przykładem równowagi dynamicznej. Problemem równowagi dynamicznej zajmijmy się w jednej z najbliższych konsultacji.

²⁾ Przykład takiej analizy zależności funkcjonalnej między kosztami i wielkością produkcji dała konsultacja J. Fiełcinka na temat kosztów krytycznych. Patrz „Życie Gospodarcze” nr 4.

Wobec szybkości postępu technicznego i tempa przyrostu dochodu narodowego, jakie obserwujemy się na przestrzeni ostatnich 15 lat, należy przyjąć, że — uwzględniając nawet możliwe cykliczne zahamowania rozwoju — przyrosty produkcji i dochodu w ciągu następnych kilkudziesięciu lat zmieniać całkowicie skalę zaspokajania potrzeb, a tym samym — również obecne nasze wyobrażenia o standardzie mieszkaniowym. Można przewidywać, że obecnie budowane mieszkania nie znajdą za 40—50 lat reflektantów, bez względu na ich stan techniczny. Można też założyć, że nowe społeczeństwa stracić będzie na wymianę całej zabudowy mieszkaniowej na taką, jaka będzie odpowiadać nowym pojęciom i wymaganiom, nie oglądając się na stopień amortyzowania zabudowy starej.

Wydaje się to całkowicie realne co najmniej w odniesieniu do tzw. krajów przemysłowych i tych,

DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

STANISŁAW CHOIĘCKI

które — tak jak Polska — rozwijają forsowną industrializację.

Taka wizja przyszłości może się wydawać fantazyjną, zwłaszcza jeśli się obserwuje w naszych miastach wielką wciąż masę budynków mieszkalnych z XIX wieku, albo też — gdy się obserwuje takie ośrodki jak np. Wersal, gdzie użytkuje się dotychczas budynki z czasów Henryka IV.

Jednakże, próbując przedstawić sobie obraz przyszłości, trzeba raczej patrzeć na takie zjawiska, jak dynamika rozwoju produkcji stali, której wytworzonego w ciągu ostatnich 20 lat więcej, niż od początku naszej ery do roku 1939.

Trzeba także zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy dopiero na progu zmian w stylu życia, które szybko obejmą wszystkie dziedziny, z mieszkalnictwem włącznie.

Ten punkt widzenia wskazuje na potrzebę rewizji dotychczasowych sposobów wyliczania efektywności na odcinku podejmowanych inwestycji mieszkaniowych.

Trzeba w zasadzie przyjmować, że żaden z obecnie wznoszonych budynków mieszkalnych nie prze-

trwa w sensie ekonomicznym tego pokolenia, które obecnie wstępuje w swój okres produkcyjny, tzn. nie przetrwa więcej jak 50 lat. Efektywność nakładów inwestycyjnych na nowe mieszkania trzeba więc sprawdzić, uwzględniając we wzorach, które są w użyciu, że czynnik $n = \max. 50$.

Przyjęcie takiego założenia spowoduje, że o współczynniku efektywności decydując będzie wysokość jednorazowego nakładu inwestycyjnego na jednostkę mieszkaniową, a nie koszty remontów i eksploatacji w przyjętym do rachunku okresie użytkowania.

Wymaga to rewizji naszych obecnych standardów budowlanych, stosowanych przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym ze środków publicznych i nawet w budownictwie kredytowanym z tych środków.

Postulowana zmiana sposobu liczenia nie oznacza oczywiście wykluczenia możliwości podejmowania kosztownych budów, wykazujących według tego rachunku niekorzystny współczynnik efektywności. Budowy takie mogą być, konieczne ze względów urbanistycznych, powinny jednak stanowić świadome i wyjątkowe odejście od rachunku opłacalności.

Dotyczy to przede wszystkim tzw. akcentów urbanistycznych, które bez względu na obecne nasze poglądy estetyczne na architekturę mogą za lat 50 stać się latwo pomnikami zagubionych proporcji między wysiłkiem a korzyścią, podobnie jak piramidy egipskie, oceniane według naszych obecnych pojęć.

Rozróżniając pojęcia standardu budowlanego i standardu mieszkaniowego, wydaje się, że oszczędności w nakładach inwestycyjnych należy szukać przede wszystkim w standardach budowlanych, czyli w zakresie konstrukcji, a nie w zakresie struktury i wyposażenia mieszkań. Inaczej można łatwo doprowadzić do sprzeczności z wymogami, jakie przeciętny użytkownik będzie stawiał mieszkaniu już w najbliższych latach.

Wypowiedziane poglądy, oparte o przesłanki ekonomiczne, mają również aspekt innej natury. Wydaje się, że obecne pokolenie, doświadczające skutkami jednej co najmniej wojny, powinno być w zasadzie zwolnione od moralnego obowiązku ponoszenia kosztów kształtowania warunków życia przyszłych generacji. Nie jest to oczywiście w pełni możliwe. Istnieje ciągłość procesów rozwojowych, przede wszystkim w wielkiej sferze ściśle produkcyjnej, wymagająca ogromnych niejednokrotnie nakładów, bez względu na czynnik czasu w rachunku amortyzacji.

Jeśli więc nie da się uniknąć ponoszenia ciężarów na rachunek przyszłych pokoleń, to należy przynajmniej uwolnić się od nich w tych dziedzinach, w których wydaje się to z punktu widzenia interesu tych pokoleń raczej bezcelowe. A taką dziedziną jest w przekonaniu autora budownictwo mieszkaniowe,

Budżet państwa na rok 1960

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Podatki i opłaty od ludności ustala się w wysokości 14.678.351 tys. zł, co w stosunku do przewidywanego wykonania 1959 roku stanowi wzrost o 4,8 proc. W tym dziale budżetu najwyższą pozycję zajmuje podatek od wynagrodzeń (12,8 mld zł).

Zestawienie zbiorcze wydatków budżetu państwa na rok 1960 przedstawia się następująco:

	w tys. zł
1. Gospodarka narodowa	100.791.722
2. Oświata i wychowanie	10.241.680
3. Szkolnictwo zawodowe	3.586.831
4. Nauka i szkolnictwo wyższe	3.413.344
5. Kultura i sztuka	2.079.065
6. Zdrowie i kultura fizyczna	13.470.587
7. Ubezpieczenia społeczne	22.935.114
8. Różne świadczenia społeczne	1.594.195
9. Obrona narodowa	15.474.700
10. Administracja	5.438.489
11. Wymiar sprawiedliwości i prokuratura	6.619.382
12. Długi wewnętrzne	537.387
13. Długi zagraniczne	2.337.373
14. Rezerwy	5.540.492
Ogółem:	194.071.777

Jak wspomniano wyżej ogółem wydatki budżetu państwa w porównaniu z 1959 rokiem rosły o 6,5 proc. Rzecz jasna, rosła w niektórych pozycjach, zmniejszając się w innych. W jakim stopniu? Wydatki: na gospodarkę narodową (poz. 1) zwiększają się o 2,1 proc.; na usługi społeczne i kulturalne (poz. 2—6) wzrosną o 3 proc.; na ubezpieczenia społeczne (poz. 7) wzrosną o 5 proc.; na obronę narodową (poz. 9) wzrosną o 9 proc.; na administrację (poz. 10) zmniejszą się o 6,7 proc.; na wymiar sprawiedliwości i prokuraturę (poz. 11) zwiększą się o 7,9 proc.; na obsługę długów państwowych (poz. 12—13) zwiększą się o 7,7 proc.

W zakresie finansowania inwestycji projekt budżetu na rok 1960 ustala w obrębie gospodarki narodowej kwotę 41.337 mln zł; jest to o 1,4 proc. więcej niż wykazuje przewidywane wykonanie za rok 1959. Na finansowanie inwestycji w obrębie usług społecznych i kulturalnych kwotę 4.450 mln zł, czyli również o 1,4 proc. więcej, niż przewiduje się w roku bieżącym.

Natomiast na kapitalne remonty przewiduje się: w obrębie gospodarki narodowej kwotę 3.042 mln zł, czyli o 7,9 proc. mniej niż wykazuje przewidywane wykonanie w roku bieżącym; w obrębie usług społecznych i kulturalnych kwotę 1.247 mln zł, czyli o 8,8 proc. mniej, niż przewiduje się w 1959 roku.

Projekt budżetu państwa na rok 1960 w podziale na budżet centralny i budżety terenowe ustala co następuje:

	Budżet centralny	Budżety terenowe
	w tys. zł	
dochody	170.097.757	46.181.344
wydatki	168.625.518	46.181.344

Na dochody budżetu centralnego składają się w przeważającej mierze wpływy z gospodarki społecznej, które łącznie ze składkami na ubezpieczenia społeczne wynoszą 149,4 mld zł. Podatki i opłaty od ludności zaplanowano na kwotę

12,5 mld zł, a podatki z gospodarki nieuspołecznionej — na nikłą kwotę 450 tys. zł.

W wydatkach budżetu centralnego pierwsze miejsce zajmuje gospodarka narodowa z kwotą 81,5 mld zł. Z kolei figurują tu wszystkie wydatki budżetu państwa, które wyłączone są z rozchodów centralnie (ubezpieczenia społeczne, obrona narodowa, wymiar sprawiedliwości i prokuratura, długi wewnętrzne i zagraniczne). Na administrację przeznaczają się kwotę 2,3 mld zł, czyli o 6,8 proc. mniej niż wykazuje przewidywane wykonanie za rok 1959. W wydatkach budżetu centralnego figurują jeszcze następujące pozycje: rezerwy z kwotą 4,6 mld zł; środki wyrównawcze z kwotą 15,3 mld zł; dotacje na budownictwo mieszkaniowe z kwotą 5,3 mld zł.

Najbardziej nawet ogólne przedstawienie budżetów terenowych wymaga wstępnego wyjaśnienia. Projekt budżetu na rok 1960 w przedłożeniu rządowym zawiera — w części dotyczącej budżetów terenowych — pewne różnice w stosunku do projektu budżetów terenowych samodzielnie opracowanych przez prezydium wojewódzkich rad narodowych (i miast wyłączonej z województw). W projekcie opracowanym przez prezydium rad narodowych i w relacji z przewidywanym wykonaniem za rok 1959 — wydatki i dochody budżetów terenowych przedstawiają się następująco:

	Przewidywane wykonanie w 1959 r.	Projekt budżetu na rok 1960
	w tys. zł	
dochody	45.689.899	46.826.408
wydatki	45.432.736	46.826.408

Przewidywane wykonanie za rok 1959 przekracza — zarówno po stronie dochodów jak i wydatków — kwoty, ustalone przez rady narodowe w uchwałach budżetowych na rok 1959. Dynamikę tego wzrostu charakteryzują dwa wskaźniki. Porównując projekt budżetu na rok 1960 — po pierwsze — z przewidywanym wykonaniem za rok 1959 i po drugie — z uchwałami budżetowymi rad narodowych na ten sam rok, otrzymamy wskaźnik wzrostu po stronie dochodów w pierwszym przypadku 2,5 proc. i w drugim przypadku 9,3 proc., a po stronie wydatków w pierwszym przypadku 3,1 proc. i w drugim przypadku 9,3 proc. Dynamikę tej, jeśli się prześledzi szczegółowe pozycje budżetów terenowych, trudno jest poczynić poważniejsze zastrzeżenia.

Zbiórce zestawienie projektu budżetów terenowych — w opracowaniu rad narodowych — zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 46,8 mld zł. Przedstawiając ten projekt Sejmowi, Rząd wskazał na konieczność poczynienia w ustaleniach projektu szeregu zmian, dotyczących zarówno zwiększenia, jak i zmniejszenia niektórych określonych przez Rząd wydatków i dochodów — co w efekcie powinno spowodować do tego, że zbiorcze zestawienie budżetów terenowych zamknie się po stronie dochodów i wydatków równoważną kwotą 46,181 mld zł. Rząd

uznaje za konieczne zmniejszenie między innymi następujących wydatków:

na inwestycje scenarizowane	o 324,6 mln zł
mieszkaniowe	o 239,0 mln zł
na inwestycje zdecentralizowane	o 15,7 mln zł

Jak wynika z projektu budżetów terenowych opracowanych przez prezydium wojewódzkich rad narodowych, wydatki budżetowe na inwestycje przekraczają rozmiary nakładów inwestycyjnych w stosunku do założeń uchwały Rady Ministrów w sprawie planu terenowego na rok 1960. Rozmiary środków na cele inwestycyjne przewidziane w planie i budżecie muszą być zsynchronizowane w stosunku do założeń NPG na rok 1960. I dlatego zachodzi konieczność zmniejszenia o określone kwoty przez prezydium wojewódzkich rad narodowych wydatków inwestycyjnych, o czym była mowa wyżej.

Dochody i wydatki budżetów terenowych w układzie działowym charakteryzują następujące zestawienie zbiorcze:

Po stronie dochodów:	
dochody bieżące	32.156.576 tys. zł
dochody majątkowe	13.981.368 tys. zł

Na dochody bieżące składają się wpływy z działalności własnej rad narodowych w kwocie 25.446.259 tys. zł oraz dochody z gospodarki zarządzanej centralnie w kwocie 6.750.717 tys. zł.

Na dochody majątkowe składają się wpływy z gospodarki zarządzanej centralnie na pokrycie wydatków inwestycyjnych w kwocie 8.616.368 tys. zł oraz dotacje na budownictwo mieszkaniowe w kwocie 5.368.000 tys. zł.

Po stronie wydatków:	
1. Terenowa gospodarka narodowa	19 230 491
2. Oświata i wychowanie	9 361 161
3. Szkolnictwo zawodowe	1 401 363
4. Nauka i szkolnictwo wyższe	1 435 565
5. Kultura i sztuka	1 081 097
6. Zdrowie i kultura fizyczna	10 629 378
7. Różne świadczenia społeczne	670 973
8. Administracja	3 075 222
9. Rezerwy	9 741 1

Oceniając ogólnie projekty budżetów terenowych w konfrontacji z projektem zawartym w przedłożeniu rządowym trzeba stwierdzić, iż w zasadzie rady narodowe zabezpieczyły w swoich budżetach zadanie planu gospodarczego wytyczone na rok 1960 oraz dość prawidłowo dokonały podziału środków na zadania objęte zarówno wydatkami bieżącymi, jak i wydatkami inwestycyjnymi.

*

Projekt budżetu państwa na rok 1960 jest odpowiednikiem finansowym projektu NPG na rok 1960. Nie jest to budżet gwałtownego wzrostu. Po stronie wydatków cechuje go duża ostrożność i troska o zabezpieczenie stosunkowo wysokich rezerw na nieprzewidziane wydatki. Zadania budżetowe będą pomyślnie wykonane, jeśli w toku ich realizacji zachowane zostaną wszystkie wymagania surowej dyscypliny finansowej.

H. S.

Miernik pracy a praca

DOKONCZENIE ZE STR. 1

między interesem ogólnogospodarczym, wyrażanym w planowym nakazie, a doraźnym interesem przedsiębiorstwa. Czy jesteśmy jednak w ogóle przeciw stosowaniu w naszej praktyce gospodarczej wskaźnika produkcji globalnej? Nie. Uważamy tylko, że po prostu nie dorósł on do owej uniwersalnej roli, którą go obdarzono.

W przedsiębiorstwach o produkcji jednorodnej, mało zróżnicowanej, o ustalonych proporcjach pracochłonności i ilościści powiązań kooperacyjnych, wskaźniki produkcji globalnej i towarowej mogą stanowić jak taki miernik. Ruch tego wskaźnika, przyjmując niezmienną asortymentu, odzwierciedla tam w dużym stopniu rzeczywiste narastanie lub spadek nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Może służyć również jako wskaźnik informacyjny, pomocniczy, czy do celów statystycznych. Nie do utrzymania jednak wydaje się być wskaźnik wartości produkcji jako podstawowa ocena pracy i określania normatywnych finansowych w przedsiębiorstwach o rozległym, zróżnicowanym asortymencie, dużej dynamice pracochłonności itp. Jako bowiem wskaźnik ilościowy — ani nie odzwierciedla tam, ani nie stymuluje jakościowych zmian i postępu. Takie istotne dla ekonomiki przedsiębiorstwa problemy, jak koszty własne, wydajność pracy, jakość produkcji itd. spycha się na plan dalszy, natomiast kieruje uwagę i energię kierownictwa na rozwiązywanie znanych już dylematów.

W takiej — można powiedzieć — dwuznacznej sytuacji znajdują się wszystkie branże, które, podobnie jak przedsiębiorstwa Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich, są w fazie mniej lub bardziej intensywnego uszlachetniania produkcji. Plan na rok 1960 przewiduje w tym Zjednoczeniu znaczny wzrost produkcji asortymentów pracochłonnych m. in. turbin (2-krotny), silników dieselskich (6-krotny), sprężarek itd. A są to przecież — z władowych już względów — asortymenty dla przedsiębiorstw „niopłacalnych”, pomimo, że państwo jest w ich produkcji jak najbardziej zainteresowane. Wprawdzie Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego podchodzi obecnie do tych spraw ze znacznie większym zrozumieniem. Ale pewna tolerancja w stosunku do owego magicznego wskaźnika wzrostu produkcji nie zmienia dotychczasowego systemu. Źródła dysproporcji i przeciwieństw istnieją zatem nadal.

Można powiedzieć, że wskaźnik wartości produkcji jest sam w sobie niejako „produktem” zasad centralnego planowania w jakimś najszerszym zakresie. Jest to bowiem jedyny bodaj wskaźnik, przy którego pomocy można „z jednego miejsca w kraju” regulować i kierować pracą przedsiębiorstw. Praktyka jednak

wydziała, że jest to sposób, bardzo niedoskonały, szczególnie w nowych warunkach zarządzania.

Te funkcje, jaką od lat bez powodzenia pełnią wskaźniki wartości produkcji, mogą i powinny przejąć inne wskaźniki. Takie mianowicie, które by bardziej precyzyjnie sygnalizowały zmiany jakościowe zachodzące w przedsiębiorstwie, i z którymi można by prawidłowo wiązać bodźce działające w kierunku polepszenia jego ekonomiki,

KONIECZNA WIĘKSZA ELASTYCZNOŚĆ

Na omawiany temat przeprowadzono już wiele badań. Pewne projekty znajdują się w opracowaniu niektórych komórek Komisji Planowania, a także kilku zjednoczeń. Prace tego typu prowadził również Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego. Szczegółowe omówienie tych projektów odkładamy do innego artykułu. W tym miejscu warto wspomnieć, że niektóre z tych opracowań w systemie bodźców uwzględniają w miejsce wskaźnika wartości produkcji globalnej — wartość produkcji czystej. Nie ulega wątpliwości, że to kryterium spełnia w daleko większym stopniu żądane warunki. Aczkolwiek z pewnością istnieje potrzeba dalszego prowadzenia badań w rozmaitych wariantach, stosownie do specyfiki danej branży i przedsiębiorstwa, i skrupulatnego weryfikowania wniosków, to jednak uzasadnione wydaje się przyspieszenie i sfinalizowanie tych prac w możliwie najkrótszym terminie. Pewne sprzeczności już wnioski można by, tytułem próby, wcielić w życie w wybranych przedsiębiorstwach lub grupach przedsiębiorstw już w przyszłym roku.

Wspomniane już Zjedn. Przem. Bud. Maszyn Ciężkich widzi praktyczną możliwość ujęcia wartości rzeczywistej dodanej lub uzyskanej w przedsiębiorstwie, w postaci jednostki pracy — normogodziny. Ta koncepcja wymaga jednak — jak się wydaje — spełnienia dwóch zasadniczych warunków. Po pierwsze — bardzo wnikliwego ustalenia pracochłonności na poszczególne asortymenty z uwzględnieniem postępu technicznego, poziomu wydajności pracy, stawek płac itd. Po wtóre — opracowania rzetelnych technicznych norm pracy, aby normogodzina nie była fikcją. Wszystko to wymaga skrupulatnej kontroli ze strony jednostek nadrzędnych.

Tego typu działalność i szczegółowa kontrola przekracza fizyczne możliwości ministerstw. Byłoby nawet błędne i szkodliwe z punktu widzenia usprawnienia gospodarki, gdyby ministerstwa rozwiązywały te problemy w sposób operatywny. Zadania te mogłyby wziąć na siebie zjednoczenia, uzyskując zarazem szersze uprawnienia do elastycznej działalności w ramach ogólnych limitów finansowych i zadań produkcyjnych. Upewnienia te dotyczyć powinny zatwierdzania poszczegól-

nych wielkości planu rocznego przedsiębiorstwa oraz — stosownie do układu asortymentowego, pracochłonności poszczególnych wyrobów, wydajności pracy itp. — normatywnych finansowych; przede wszystkim idzie tu o fundusz płac oraz zasady i wielkość premiowania.

Przydatność tej i innych podobnych propozycji dla sprawnego planowania i kierowania gospodarką wydaje się być niewątpliwie większa niż systemu dotychczasowego. Jest to wszakże dopiero jeden z elementów systemu planowania. Gospodarkę naszą oczekuje bowiem jeszcze szereg zmian. M. in. przejście na planowanie wieloletnie (zadania rzeczowe i normatywy finansowe), jako obowiązujące przedsiębiorstwo, wprowadzenie systemu premiowania za postęp, a nie za przekraczanie planu, reforma cen zaopatrzeniowych itd. Dopiero w połączeniu z tymi usprawnieniami można by uzyskać maksymalną efektywność proponowanej tu reformy. Niektóre zmiany hamowane są aktualną sytuacją gospodarczą, inne z kolei muszą poczekać na swój „start” (np. planowanie wieloletnie — dopiero od lat 1961 — 1965). Nie może to być jednak powodem do zwłoki w ogóle. Nawet częściowe skutki rezygnacji z uniwersalnego stosowania wskaźnika wartościowego odczuje gospodarka pozytywnie.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Z SEJMU

Z coraz większą troską

Nienadzanie transportu za innymi gałęziami gospodarki narodowej w ciągu ostatnich kilku lat wywołało sytuację, w której trzeba było powziąć szereg decyzji zmierzających do uporządkowania i przyspieszenia jego rozwoju. Sprawy transportu znalazły się w bież. roku w centrum uwagi opinii publicznej; wyrażało się to m. in. znaczną ilością publikowanych materiałów prasowych. Sprawom transportu poświęcono również szereg uchwał rządowych oraz posiedzeń Komisji Komunikacji i Łączności Sejmu PRL.

O wadze zagadnienia świadczyć może chociażby fakt, że w ciągu ostatnich zaledwie kilku tygodni trwania jesiennego sesji Sejmu — Komisja Komunikacji i Łączności zebrała się aż czterokrotnie dla omówienia poszczególnych zagadnień. Odbiło się to szczególnie na sesji poświęconej sprawozdaniu Ministra Łączności z wykonania narodowego planu gospodarczego i budżetu tego resortu w pierwszym półroczu br. oraz omówieniu wstępnego założenia planu i budżetu na rok 1960; analogiczne posiedzenie poświęciła Komisja resortowi komunikacji; odbyło się ważne posiedzenie sejmowych komisji Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górniczego oraz Komisji Komunikacji i Łączności poświęcone omówieniu informacji o wykonaniu planu dostaw sprzętu kolejowego dla PKP; ostatnio wreszcie odbyło się posiedzenie Komisji, na którym omówiono i zaakceptowano plan i budżet Ministerstwa Komunikacji na rok 1960.

Do najważniejszych z tych posiedzeń należy wspólne posiedzenie Komisji Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górniczego oraz Komunikacji i Łączności. Chociaż tematem obrad było wykonanie planu dostaw taboru kolejowego — dyskusja wykraczała daleko poza nakreślony temat. W ciągu trzech kwartałów br. kolejki nasze otrzymały 18 lokomotyw elektrycznych i 100 wagonów elektrycznych (plan roczny — 11), 6 lokomotyw spali-

nowych (plan roczny — 10), 116 wagonów osobowych (plan roczny — 160), 6320 wagonów towarowych (plan roczny — 8883), 100 cystern i 265 wagonów towarowych waskotorowych (plan roczny — 418). Nie wykonano został plan dostaw za trzy kwartały w zakresie lokomotyw spalinowych oraz wagonów waskotorowych.

Mimo dość pocieszającej sytuacji (gdyż plan dostaw taboru dla PKP został w zasadzie wykonany po raz pierwszy od niepamiętnych czasów) resort przemysłu ciężkiego wyrażały tabor kolejowy oraz resort komunikacji eksploatujący ten tabor, znalazły się w ogniu słusznej krytyki posłów — członków Komisji. Podnoszono sprawę złej jakości dostarczanego naszego taboru, co wydatnie obniża jego żywotność, krytykowano nieracjonalną w wielu przypadkach gospodarką taborem — zarówno z winy kolei jak i użytkowników, brak koordynacji przewozów — zarówno na samej kolei jak i koordynacji pomiędzy transportem kolejowym i samochodowym, wskazywano na niską u nas kulturę eksploatacji taboru, to prowadzi — obok złej jego jakości — do szybkiego wykruszenia się lokomotyw i wagonów z czynnego parku, do zwiększonej pracy zakładów naprawczych taboru. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono — zagadnieniu ekonomicznemu pracy kolei, nomenklaturze przewozów — i wykazywano konieczność nadrobienia braków taborowych racjonalniejszą jego eksploatacją. Wskazywano również — mimo zaznaczającej się już znacznej poprawy — na odczuwalne nasilenie przemyślności taboru kolejowego. Dość paradoksalnie — przemyślności taboru kolejowego, którego w naszym kraju nie ma, że nasz największy producent wagonów towarowych, wrocławski PAFAG, nie potrafi jednocześnie produkować dwóch długich serii różnych typów wagonów towarowych. Rok bieżący jest „rokiem wagonów krytycznych” — w wyniku czego kolej nie otrzymała w br. ani jednej nowej węglańskiej, była

Obrady III Sesji Sekcji Ekonomiki Budownictwa RWPG

Stała Komisja Budownictwa, Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej organizuje w dniach 16—20 grudnia br. w Bukareszcie III Sesję Sekcji Ekonomiki Budownictwa poświęconą następującym zagadnieniom:

1) ustalenie definicji pojęć przydatnych w porozumieniach między-

narodowych (referuje delegacja Rumunii),

2) metody porównań międzynarodowych w zakresie ekonomiki budownictwa (referuje delegacja Rumunii),

3) koordynacja prac i wymiana doświadczeń w zakresie ekonomiki

budownictwa (referuje delegacja ZSRR),

4) jednolita metodyka określania efektywności ekonomicznej postępu technicznego w budownictwie (referuje delegacja NRD).

Udział delegacji polskiej ograniczy się do ustosunkowania się do referatów w czasie dyskusji. W czasie następnej Sesji, która odbędzie się w połowie 1960 r. Polska referować będzie zagadnienie planowania w budownictwie.

a. b.

natomiast zmuszona skrócić ze swego inwentarza węglarki niezdane już do ruchu.

Na marginesie warto zaznaczyć, że obok informacji jaka ukazała się o pierwszym od kilku lat wykonaniu planu dostaw taboru dla kolei pojawiła się również informacja o niewykonaniu planu dostaw taboru przeznaczanego na eksploat. oraz dla górniczego (lokomotywy kopalinowe). Z zestawienia tych faktów wynika, że „kolejka” przemysłu taboru kolejowego jest wciąż za krótka — i to nie bynajmniej z powodu braku mocy produkcyjnej. Pódezas gdy udało się wykonać dalszy etap kolei — do czego przemysł taboru był zobowiązany specjalną uchwałą rządową — to od razu nie starczyło siły na wykonanie planu dostaw eksploat. kopalinowych i podjęcia jednoczesnej produkcji węglarek. Nie wynika z tego wcale, aby w przemyśle taboru kolejowego nastąpiły istotne zmiany na lepsze. Problem ten trzeba zasygnalizować w związku ze zwiększającymi się zadaniami tego przemysłu w zakresie dostaw taboru dla naszych kolei w r. k. 1960. Zwiększone te zadania — podobnie jak cały plan i budżet Min. Koin. — zostały już zatwierdzone przez sejmową Komisję Komunikacji i Łączności w pierwszych dniach grudnia br.

W 1960 roku kolejki nasze otrzymały m. in. 32 lokomotywy elektryczne, 27 trójczłonowych elektrycznych, 380 wagonów osobowych, 2500 wagonów towarowych, a PKŚ załóżona zostanie tysiącami nowych autobusów. W zakresie inwestycji w resecie komunikacji Komisja sejmowa zatwierdziła plan dalszych robót ek. i k. tryfikacyjnych przewidzianych na 1960 rok. Prace elektryfikacyjne kontynuowane będą na szlakuach o długości 346 km, a do końca 1960 roku oddane zostaną 3 eksploatacji następujące nowe odcinki elektryfikowane: linii Gliwice — Pyskowice i Opole — Wrocław; Sochaczew — Kutno (na magistrali Warszawa — Poznań); Warszawa Zach. — Zalesie — Czachówek; Kraków — Nowa Huta — Podgórze.

(mlk)

Fundusz aktywizacji w handlu zagranicznym

DO KONTAKTU ZE STR. 1

zobowiązał się dostarczyć określoną maszynę, oraz odpowiednią jednostkę gospodarczą, która w zamian za dostarczenie urządzenia zobowiązała się bądź dostarczyć na eksport określoną masę twardą, bądź podnieść cechy jakościowe już dostarczonych, i co za tym idzie, zwiększyć uzysk dewizowy w postaci wyższej, bądź wręcz przeciwnie, w postaci niższej, w tym przypadku warunki przez jedną ze stron. Tyle zasady. Popatrzmy jak zostały one zrealizowane.

ZAKRES WYKORZYSTANIA

Do dnia 15.XI br. złożono 98 wniosków, z czego 47 zatwierdzono do realizacji, 11 odrzucono, 40 znajduje się w opracowaniu. Pozytywnie zaopiniowane wnioski obejmują na kwotę 42.150 tys. zł dewizowych. Fundusz szybko rentujących się inwestycji nie został więc w pełni wykorzystany, w tym też sensie stanowi on swego rodzaju ułaskawienie w naszym kraju. Charakterystyczny jest również znaczny procent odrzuconych wniosków oraz jeszcze większa ich część w opracowaniu.

Przyczyną odrzucenia wielu wniosków oraz długotrwałości opracowywania innych są niewątpliwie zasady przeznaczania funduszu, a przede wszystkim wymóg korzystnego wskaźnika efektywności oraz dewizowego pokrycia go w ciągu roku. One to przesądziły o negatywnym załatwieniu szeregu wniosków zgłoszonych głównie przez spółdzielczość pracy, które legitymowały się niekorzystnymi wskaźnikami efektywności. One też spowodowały, że opracowywane zgłaszanych wniosków miało wiele cech negocjacji, zmierzających do podwyższenia efektywności przyznawanych kwot. Zmieniło to oczywiście sam charakter opracowywania wniosków i wydłużyło czas ich opracowania.

Na niepełne rozdysponowanie funduszu złożyły się przede wszystkim (choć odegrały tu rolę również wspomniane wyżej wymogi) generalne założenie, które przewidywało przyznanie dostawy inwestycyjnej z importu, lecz w zamian za określony efekt dewizowy. Zasada ta w powiązaniu z względnie wysokimi karami konwencjonalnymi stanowiła również zaporę przed dość popularnym w naszym kraju dążeniem do zaniżania kwot inwestycyjnych, w myśl dedukcji: niższa kwota inwestycyjna zapewnia szybsze zatwierdzenie, niedobór i tak zostanie dofinansowany, by nie zamrozić już wydatkowanych kwot.

Zestawiając sumę pozytywnie zaopiniowanych wniosków z jej pokryciem podpisanymi umowami (co stanowiło miano warunków sine qua non realizacji wniosków) napotykały jednak na pierwszą wątpliwość. Z ogólnej kwoty pozytywnie zaopiniowanych wniosków jedynie 54% ma pokrycie w umowach. Cóż więc sta-

ło się z resztą? Czy oznacza to dalsze poważne ograniczenie wykorzystania funduszu?

Część pozostałych 46% nie została rzeczywiście zrealizowana wskutek oporów przed formalnym podpisaniem zobowiązania w postaci umowy. Ta część zmniejszała więc zakres wykorzystania funduszu. Druga część wspomnianych wyżej 46% została przyznana przez czynników stojących ponad MHZ. Importowi temu nie zapewniał jednak odpowiednich środków pokrycia, a tylko fakt, że chodziło tu o zakup maszyn i urządzeń spowodował włączenie jej do szybko rentujących się inwestycji. W tym przypadku warunki podpisania umowy nie działały, nie działały i inne zasady funkcjonowania funduszu, choć limity inwestycyjne były natychmiast uruchamiane. Wprawdzie komisja dała obecnie do wyegzekwowania za te kwoty odpowiedniej rekompensaty, która rozszerzyłaby zdolność importową kraju. Główny to jednak ex post, bez żadnych formalnych środków egzekucji, a więc z różnym skutkiem. Jeśli więc wziąć pod uwagę czynnik, który złożył się na niepełne wykorzystanie funduszu oraz fakt, że rezerwa, która powstała z tego tytułu, nie była zamrożona, lecz rentowała się w ekonomii zakupu importowych, trzeba chyba przyznać, że w tym zakresie dysponowania funduszem; za niewątpliwie mankamenty uważać natomiast asygnację wielu jednostek gospodarczych, w obliczu podpisania umowy, a także decyzje nadzórnych jednostek, które poza normalnym biegiem spraw obciążały fundusz.

KIERUNKI WYKORZYSTANIA

Zakres wykorzystania funduszu szybko rentujących się inwestycji nie wyczerpuje oczywiście sprawy konfrontacji jego działania z życiem. Następnym, choć wcale nie mniej ważnym problemem jest sfera jego zastosowania, na co i w jakich ramach został on przeznaczony?

Zacznijmy może od przekroju celowego. Otóż jeśli sumę 42.150 tys. zł dewizowych, a więc całość pozytywnie zaopiniowanych wniosków przyjąć za 100, to została ona rozdzielona w sposób następujący. Najwięcej, bo 46,2% przyznano na zakup maszyn i urządzeń zapewniających w efekcie zwiększenie eksportu. Na drugiej pozycji znajduje się kwota przyznana na transport, absorbuje ona dalsze 38,3%. Trzecią pod względem wielkości pozycją są fundusze przeznaczone na eliminację nie uzasadnionego ekonomicznie importu (12,5%). Czwartą wreszcie i najmniejszą pozycją są nakłady przyznane na podniesienie cech jakościowych eksportowanych towarów.

Układ ten nie był założony z góry, lecz stanowi wypadkową kierunków składanych wniosków oraz ich zatwierdzenia. Tym bardziej warto więc podkreślić jego prawidłowy charakter, który stanie się jeszcze bardziej wyraźny, gdy uwzględnimy ponadto, że za efektem wydatków na transport kryją się obok oszczęd-

ności na obcych usługach również pozycje otwierające drogę do zwiększenia eksportu (np. samochody dla obsługi eksportu świeżych owoców czy runa leśnego na bliskie rynki zachodniej Europy), czy też dla podniesienia jego cech jakościowych (samochody-chłodnie, samochody-basen do eksportu świeżych ryb).

Rozdysponowanie funduszu nie poszło więc po dość popularnej, choć zupełnie nieefektywnej ekonomicznie drodze eliminacji importu za wszelką cenę. Celowy przekrój kierunku wykorzystania funduszu wskazuje, że mimo braku ustalonych założeń, nakłady inwestycyjne z funduszu zmierzają do pogłębienia społecznego podziału pracy w skali międzynarodowej, eliminując nie uzasadniony ekonomicznie import (głównie w dziedzinie usług). Generalnie rzecz biorąc nastawione one były jednak na aktywizację niewykorzystanych możliwości eksportu i zwiększenie w ten sposób zdolności importowych kraju.

Interesujący z punktu widzenia kierunku wykorzystania funduszu jest również przekrój branżowy. W przekroju tym wydatki na transport wysuwają się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Główną wśród nich pozycję stanowi zakup statków, który poważnie zlagodził tak zaniebany w rozwoju naszej floty problem jak przewoży trąmpowe. Reszta nakładów na transport ma już inny charakter. Wiąże się ona z aktywizacją eksportu rolno-spożywczego, który w przekroju branżowym zajmuje drugie miejsce, a włącznie z wspomnianymi wyżej wydatkami na transport (samochody) stanowi niemal równorzędną pozycję ze statkami.

Sumy przeznaczone na ten cel otrzymały nie tylko jednostki Min. Przemysłu Spożywczego, Min. Rolnictwa, czy Min. Leśnictwa, lecz również Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Samodzielne Chłopskie i Drobna Wytwórczość. Nakłady te skoncentrowały się wyraźnie na aktywizacji eksportu runa leśnego, świeżych warzyw i owoców oraz przetworów z nich, a także eksportu coraz silniej rozwijającej się produkcji drobiu i produktów drobiarskich. Ciekawe, że większość pozytywnie zaopiniowanych wniosków — to obok transportu oraz maszyn do produkcji pulp i moszcy owocowych związana jest z problemem opakowań (maszyny przeznaczone do spinania lubianek; do produkcji wytłaczarek do jaj, woreczków polietylenowych służących do opakowania dla drobiu itp.).

Trzecie miejsce w przekroju branżowym zajmuje przemysł metalowy, przy czym przyznano kwoty zarówno Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, jak i Komitetowi Drobnej Wytwórczości. Wchłaczł przeznaczenia tych sum jest dość szeroki, począwszy od maszyn umożliwiających eksport gwoździ i drutu ogrodowego aż po urządzenia eliminujące import szeregu skomplikowanych maszyn. Podobnie przedstawia się sprawa z czwartą pozycją przekroju branżowego — przemysłem chemicznym. Resztę pozycji, ze względu na

ich wielkość zaliczyć wypadnie do grupy różnych. W grupie tej na podkreślenie zasługuje dość znaczna suma nakładów związanych ze zwiększeniem eksportu płyt, książek oraz znaczków pocztowych.

Branżowy przekrój sum przyznanych z funduszu szybko rentujących się inwestycji w handlu zagranicznym wydaje się więc wskazywać, że stanowiły one ważne z punktu widzenia zwiększenia zdolności importowej kraju, uzupełnienie luk wewnętrznej polityki inwestycyjnej. Potwierdza to wniosek o prawidłowym rozdysponowaniu funduszu, sformułowany przy rozpatrywaniu tego zadania w przekroju celowym.

Weryfikacja zasad działania funduszu w praktyce byłaby jednak daleko niepełna gdyby pominąć...

PROBLEM EFEKTYWNOŚCI

Wprawdzie trudno byłoby już dziś dać ocenę realnych efektów zwiększenia zdolności importowej kraju w wyniku działania funduszu, a to z uwagi na okres niezbędny dla dokonania importu urządzeń oraz ich

uruchomienia. W tej sytuacji za kryterium oceny przyjąć trzeba wielkość nakładów oraz zobowiązania zawarte w podpisanych umowach. Ocenę efektywności funduszu ograniczamy więc tylko do tej jego części, która znalazła pokrycie w umowach.

Rachunek nie jest skomplikowany, jeśli uwzględnić, że problem opłacalności eksportu towaru, na który skierowana została inwestycja, rozwiązany był w trakcie kwalifikowania wniosku do realizacji. W tym miejscu chodzi więc raczej o zestawienie wielkości nakładów z efektem (zarówno w postaci oszczędności wydatków dewizowych na importie, jak i — zwiększonych wpływów), które stanowią zarówno miernik szybkości dewizowego zwrotu wydatkowanej kwoty, jak również miernik zwiększenia zdolności importowej kraju w wyniku dokonanych nakładów.

Rozpiętość takiego zestawienia w samych umowach jest ogromna, porównując do stosunku nakładu do efektu jak 1:1, a więc na zwrocie wydatkowanej sumy w ciągu roku, kończąc na umowach które w ciągu roku od chwili zainstalowania urządzenia przewidują zwiększenie zdolności importowej aż 8-krotnie. Efektywność jest zresztą różna przy imporcie tych samych urządzeń, dostarczanych różnym jednostkom gospodarczym. I tak jeśli np. zestawimy efektywność importu urządzeń do produkcji moszcy owocowych, sorowadzanich w ramach M.P. Przemysłu Spożywczego, Centrali Spółdzielni Ogrodniczych i Drobnej

Wytwórczości, to okaże się, że najmniej korzystne efekty przyniosły nakłady Drobnej Wytwórczości. Faktem jednak jest, że zgodnie z zobowiązaniami zawartymi w umowach — całość nakładów na szybko rentujące się inwestycje zapewnia ponad dwukrotny zwrot wydatkowanych kwot. Ta wysoka efektywność w praktyce jest jeszcze wyższa. Większość transakcji maszynami odbywa się bowiem na warunkach kredytowych, co zmniejsza nakłady początkowe, a przy szybkim zwrocie dewizowym prowadzi niemal do samofinansowania się funduszu.

Stąd wniosek, że idea utworzenia funduszu mimo wspomnianych wyżej mankamentów, wytrzymała próby życia. Więcej, doświadczenia działania tego funduszu warto chyba wykorzystać w gospodarowaniu innymi podobnego typu funduszami inwestycyjnymi.

Utrzymanie funduszu szybko rentujących się inwestycji jako pozycji stałej w planie handlu zagranicznego jest tym bardziej wskazane, że stanowi on integralną część zespołu środków ekonomiczno-organizacyjnych nastawionych na zwiększenie zdolności importowej kraju, na rozszerzenie „waskiego gardła” jakim w naszych planach rozwojowych jest handel zagraniczny. O sprawach tych trzeba przypomnieć w przeddzień przyjęcia planu na rok 1969. I to jest chyba trzecia przyczyna skłaniająca do próby skonstruowania z życiem działania tego właśnie środka rozszerzania zdolności importowej kraju.

WIESŁAW RYDYGIER

Perspektywy budownictwa mieszkaniowego na ŚLĄSKU

Woj. katowickie ma po Warszawie największe zapotrzebowanie na mieszkania. Tam koncentruje się bowiem przede wszystkim polski przemysł ciężki, tam jest największe skupienie ludności, tam istnieją największe niedobory mieszkaniowe. Rozumując te potrzeby oraz znaczenie Śląska dla gospodarki całego kraju państwo przeznacza duże środki na budownictwo mieszkaniowe woj. katowickiego oraz jak najszerszą propaguje budownictwo spółdzielcze.

W oparciu o oszacowane zapotrzebowanie izb mieszkalnych powstały plany budownictwa mieszkaniowego woj. katowickiego na rok bieżący, przyszły i lata następne pięcioletki. Przedstawia je następująca tabela, w rozbiórce na poszczególne rodzaje budownictwa (w tys. izb).

Budownictwo	ogółem	1959	1960	1961—65
Budownictwo rad narodowych	152,2	19,0	18,2	115,0
Budownictwo przyzakładowe	126,0	17,7	18,3	90,0
Budownictwo ze środków własnych ludności	159,4	18,4	21,0	120,0
Razem	437,6	55,1	57,6	325,0

Z tabeli tej widoczne jest, że następuje zmniejszenie udziału budownictwa państwowego w stosunku do budownictwa ze środków własnych ludności, co wynika z wprowadzenia nowych zasad polityki mieszkaniowej. Podczas gdy udział budownictwa państwowego w budownictwie własnych ludności wynosił na terenie woj. katowickiego w 1958 roku 25,2 proc., w 1957 r. wzrósł on do 29,3 proc., w 1958 r. do 31 proc., w 1959 r. do 34 proc. Osiągnął więc w tym czasie poziom mniej więcej równy budownictwu rad narodowych. W najbliższej pięcioletce tendencja ta zostaje jeszcze spotęgowana i ilość izb budowanych ze środków własnych ludności przewyższy ilość izb z budownictwa rad narodowych, nie mówiąc już o budownictwie przyzakładowym, którego udział jeszcze silnie zmalał.

Do opracowania planu budownictwa mieszkaniowego na lata 1961—65, z uwzględnieniem budownictwa w latach 59—60, potrzebna była znajomość potrzeb województwa w tym zakresie. Dokonano więc we wszystkich radach narodowych przeglądu i wery-

fikacji wniosków mieszkaniowych zgłoszonych przez ludność. Równocześnie przeprowadzono klasyfikację tych wniosków pod kątem widzenia przydziału mieszkań z budownictwa rad narodowych. Dla klasyfikacji tej opierano się na kryterium wysokości zarobków osób ubiegających się o mieszkania i ich możliwości wybudowania własnego domu lub przystąpienia do spółdzielni. W wyniku ustaleń, że dla zaspokojenia zgłoszonych i zaakceptowanych wniosków należy wybudować 118,7 tys. izb w budownictwie rad narodowych (53,1 proc.), 69,6 tys. izb w budownictwie przyzakładowym (31,1 proc.) i 35,1 tys. izb w budownictwie ze środków własnych ludności (15,8 proc.). Łącznie 223,4 tys. izb. Jeśli do tej liczby dodać potrzeby mieszkaniowe, wynikające z przyrostu naturalnego i natężenia ludności do miast woj. katowickiego, to łączna potrzeby województwa sięgają 411 tys. izb.

Przy porównaniu tej liczby z planem budownictwa mieszkaniowego (patrz tabela) można dojść do wniosku, że przewidywany przyrost nowych izb powinien wystarczyć na potrzeby woj. katowickiego, nawet przy uwzględnieniu wykrywania się pewnej ilości mieszkań w starych budynkach. Inną jednak sprawą budzi niepokój. Otóż klasyfikacja dokonana przez rady narodowe pozostaje w dużej rozbieżności z podziałem na poszczególne rodzaje budownictwa w planie na lata 1959—65. Plan ten przewiduje bowiem przyrost izb z budownictwa rad narodowych w 34,8 proc., z budownictwa przyzakładowego w 28,8 proc. i z budownictwa ze środków własnych ludności w 36,4 proc.

Wydaje się, że rozbieżność ta wynika nie z błędów popełnionych przy planowaniu podziału, ale z błędów popełnionych przez rady narodowe przy klasyfikowaniu wniosków mieszkaniowych. Rady narodowe w niedostatecznym stopniu brały pod uwagę zasady nowej polityki mieszkaniowej, które faworyzują budownictwo ze środków własnych ludności, zwłaszcza budownictwo spółdzielcze. Stąd wniosek o konieczności dokonania rewizji przeprowadzonej w radach narodowych woj. katowickiego weryfikacji i klasyfikacji wniosków mieszkaniowych.

S. F.

W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady Ekonomicznej*) uwypuklono m. in. wnioski w sprawie utworzenia Centralnego Ośrodka Obliczeniowego i Analitycznego, niezbędnego dla przygotowywania kompleksowych analiz sytuacji gospodarczej. Słuszność tych postulatów nie podlega dyskusji. Postronemu obserwatorowi może się wydać nawet rzeczka niezrozumiałą, że w państwie socjalistycznym takiego ośrodka jeszcze nie ma. Istnieją wprawdzie instytucje, które opracowują bieżące materiały statystyczne obejmujące aktualne dane np. „Bieżąca Informacja Statystyczna”, wyd. GUS, ukazująca się dwa razy w miesiącu. Wydawnictwo to obejmuje najwięcej dostępny materiał statystyczny, dotyczący podstawowych danych o sytuacji gospodarczej. Wydaje się również Informacyjny Biuletyn Gospodarczy zawierający bieżącą charakterystykę wykonania planów gospodarczych. Niezależnie od tego opracowywane są miesięczne, dwumiesięczne i kwartalne analizy wykonania planów kasowych, zawierające szereg syntetycznych wskaźników ilustrujących w pewnej mierze tętno życia gospodarczego. Z pewnością są jeszcze opracowywane w poszczególnych departamentach Komisji Planowania inne materiały. Jednakże jak można wnioskować z opinii Rady Ekonomicznej, bogate materiały statystyczne nie są centralnie bieżąco zestawiane, ani kompleksowo analizowane. Zmiana tego stanu rzeczy może być w jeszcze względnie krótkim czasie przeprowadzona. Natomiast również ważny problem opracowywania bieżących analiz w przekroju terenowym (wojewódzkim) jest jeszcze ciągle sprawą otwartą. Istnieją wprawdzie oznaki, że Główny Urząd Statystyczny myśli o rozwiązaniu tego problemu. W ostatnim numerze organu GUS — „Wiadomościach Statystycznych” — ukazał się artykuł St. Kowalskiego na temat programu zadań terenowych placówek statystycznych. Jednakże znając możliwości techniczne GUS-u i jego terenowych placówek statystycznych, należy uznać bardzo słuszne skądinąd plany za muzykę dalekiej przyszłości.

Potrzeby życia gospodarczego i politycznego są jednak tak silne, że pomimo bardzo dużych trudności, spróbowano w województwie wrocławskim stworzyć terenowy ośrodek analiz gospodarczych, bez oglądania się na zamierzenia GUS-u, względnie innych do tego powołanych instytucji. Kierownictwo KW PZPR wysunęło w maju br. wobec zainteresowanych działaczy gospodarczych postulat zorganizowania kompleksowej bieżącej informacji gospodarczej, niezbędnej dla oceny przebiegu zjawisk gospodarczych i realizacji racjonalnej polityki gospodarczej. Inicjatywa Partii spotkała się z przychylną oceną prezydium rad narodowych, komisji planowania oraz banków. Instytucje te były również żywotnie zainteresowane w uzyskaniu bieżącej kompleksowej oceny sytuacji gospodarczej. Zdając sobie sprawę, że informacja może się opierać li tylko na

Aktualne informacje czy materiał historyczny

aktualnych GUS-owskich wzgl. wewnątrzresortowych materiałach statystycznych, ustalono w oparciu o obowiązujący system sprawozdawczy ramowy zakres analizy oraz terminy jej opracowania. Zdołano wyosporodować 2 etaty w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Uzbrojona w odpowiednie uchwały Prezydium WRN we Wrocławiu i Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia rozpoczęła dnia 13 lipca swoją działalność komórka badań specjalnych przy WKPG.

W toku prac organizacyjnych okazało się, że posładamy w terenie szereg wartościowych materiałów statystycznych, które były dotychczas wykorzystywane przez bardzo wąski krąg osób, a jedynie bardzo rzadko przez instancje partyjne lub Komisje Planowania. Ustalono więc, że dla bieżącej oceny sytuacji gospodarczej (kwartalnej) niezbędne i możliwe do zebrania są materiały obejmujące następujące zagadnienia:

1. Produkcja przemysłu kluczowego i terenowego. Charakterystyka wskaźników ilościowych oraz jakościowych (gospodarka finansowa).
2. Obrót towarowy i ruch zapasów ważniejszych towarów.
3. Realizacja inwestycji. Budownictwo komunalne i mieszkaniowe.
4. Kształtowanie się pieniężnych dochodów i wydatków ludności.
5. Sprawy zatrudnienia, rynku pracy oraz w okresach dłuższych zagadnienia ludnościowe.

Jak widać wachlarz zagadnień nie jest zbyt szeroki. Obejmuje on jedynie najważniejsze elementy, rzutujące na decydujący sposób na przebieg procesów gospodarczych. Z drugiej strony jest on określony zakresem obowiązującej sprawozdawczości oraz — co jest również ważne — terminami składania odpowiednich materiałów w komórkach statystycznych WRN i w innych instytucjach np. NBP itd. Najważniejszym rysem charakterystycznym opracowywanych ocen jest odejście od szabloności przyrównań do zadań planowych a koncentracja na analizie dynamiki przebiegu pewnych zjawisk oraz gospodarczości przedsiębiorstw. W związku z tym nabiera szczególnego znaczenia analiza sytuacji finansowej przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych. Poważnym źródłem informacji są materiały

wojewódzkiego NBP oraz Banku Inwestycyjnego. Dzięki właściwej postawie wszystkich zainteresowanych udało się skoncentrować w jednym ośrodku szereg materiałów opracowywanych dotąd niezależnie w bankach i poszczególnych wydziałach rad narodowych i komisji planowania. Obok materiału liczebnego na pierwszy sukcesywnie wycinkowe opracowania analityczne, które specjalny zespół rozpoczyna. Nowo powstała komórka przygotowała z końcem miesiąca sierpnia syntetyczną ocenę sytuacji gospodarczej w pierwszym półroczu br., a 13 listopada przedstawiała analizę za trzeci kwartał. Terminy przygotowania opracowań nie są rewelacyjne np. terenowa służba statystyczna w NRD potrafiłaby podobne materiały zebrać, opracować i wydrukować w ciągu jednego miesiąca od zakończenia okresu sprawozdawczego. Jednakże należy pamiętać, że WKPG pracuje w oparciu o materiały napływające zgodnie z terminami ustalonymi centralnie (np. sprawozdanie z wykonania planów produkcyjnych lub przebiegu spraw zatrudnienia w przemyśle kluczowym winny wpłynąć do wojewódzkiego wydziału statystyki do dn. 30-go następnego miesiąca po ukończeniu okresu sprawozdawczego). Po drugie nie istnieje żaden ośrodek obliczeniowy, wyposażony w nowoczesne maszyny rachunkowe. W konkretnych warunkach brak nieraz wzajemnych elektrycznych maszyn do liczenia. Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach metody pracy mają charakter chałtupniczy. Jednakże uzyskiwane dane są bardzo cenne, pomimo pewnego nienadążania za potrzebami najbardziej aktualnej informacji.

O przydatności zebranych materiałów mogą świadczyć następujące fakty. Przygotowane materiały analityczne zostały wykorzystane z początkiem września m. in. jako materiał dla oceny wykonania zadań produkcyjnych przemysłu dolnośląskiego za pierwsze półrocze przez kierownictwo Instancji wojewódzkiej PZPR. Słabe wyniki finansowe, a w szczególności zła gospodarka funduszem plac, zasygnalizowane w ocenie, skłoniły kierownictwo KW do przedstawienia tego problemu na najbliższym plenum, oraz w prezydium WRN. Podjęto również szereg kroków mających na celu poprawienie sytuacji na tym odcinku. W wyniku względnie wczesnego rozeznania się w sytuacji, na naszym terenie stworzono przesłanki dla systematycznego roz-

wiązywania narastających od dłuższego czasu nieprawidłowości. Uchwała Rady Ministrów Nr 384 z 17 września, względnie uchwały III Plenum KC PZPR nie były zaskoczeniem, ale rozszerzyły i pogłębiły analizę sytuacji. Działacze gospodarczy i polityczni zdają sobie doskonale sprawę, że przygotowanie odpowiedniej atmosfery dla realizacji uchwał nieraz nieoparlanych, wymaga pewnego czasu. W konkretnym wypadku organizacja wojewódzka zyskała 5—6 tygodni, zajmując się szczegółowo problematyką gospodarki finansowej przedsiębiorstw dużo wcześniej.

Praca ośrodka terenowego byłaby naturalnie w poważnym stopniu ułatwiona, gdyby cały szereg danych w bogatej sprawozdawczości resortowej mogło być przepracowanych przez GUS w przekroju terenowym i nadesłanych w rozsądnych terminach. Albowiem największym szkolem dotychczasowej praktyki jest opóźnienie działania „systemu sygnalizacyjnego”. Cykl produkcyjny opracowania oceny trwa 45—50 dni. Jednym z najbliższych zadań ośrodka będzie znalezienie dróg przyspieszenia tych opracowań. Drugim niemniej ważnym problemem jest zagadnienie metodologiczne: analiz kompleksowych. W pierwszych pracach wzorowano się na opracowaniach Rady Ekonomicznej. Obok uznanych i przyjętych metod badawczych dotyczących np. rynku pracy, zatrudnienia, obrotu towarowego, bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności, pozostają otwarte problemy oceny pracy przedsiębiorstw przemysłowych w przekroju branżowym lub resortowym. Ogólnie znane są zastrzeżenia co do przydatności różnego rodzaju wskaźników, jak np. wartości produkcji globalnej w cenach porównywalnych na jednego zatrudnionego (tzw. wskaźnik „wydajności pracy”), oceny realizacji planów inwestycyjnych itd. Trudno jednak będzie zerwać z wykorzystaniem zniekształcających rzeczywistość wskaźników, jeżeli obowiązująca statystyka przemysłowa nie będzie umiatać zachodzących zjawisk w sposób metodologicznie, prawidłowy. Korekty i dodatkowe obliczenia przeprowadzane na szczeblu GUS-u docierają w teren z takim wielkim opóźnieniem, że dla bieżącej oceny sytuacji gospodarczej nie mają już praktycznego znaczenia.

Oceniając pracę wykonywaną przez terenowy ośrodek analityczny trzeba jednak wyraźnie widzieć jego ograniczone możliwości wynikające z braku nowoczesnego systemu ośrodków obliczeniowych. Jak długo będzie się zbierać i zestawiać materiały przy pomocy liczydła i arytmometrów, tak długo będzie szwankować skuteczność najbardziej wnikliwych analiz. Albowiem czasokres opracowywania tych materiałów przekształca je z aktualnych bieżących informacji w materiały historyczne.

JERZY MAHL

*) „Życie Gospodarcze” nr 45.
*) St. Kowalski: „Zadania terenowych organów statystycznych i środki konieczne do ich wykonania” — Wiadomości Statystyczne nr 3/69.

TANI SAMO- CHÓD

LUCJAN CIAMAGA

W wielu krajach przeciętnie, a nawet dobrze zarabiające grupy ludności z własnej inicjatywy wprowadzają ograniczenia w spożyciu droższych artykułów żywnościowych, ażeby w ten sposób uzyskać środki na zakup artykułów trwałego użytku, w tym m. in. i samochodów.

U nas jednak poważniejszy rozwój motoryzacji hamowany jest przez słaby rozwój przemysłu motoryzacyjnego i związane z tym wysokie koszty produkcji. Nie też dziwnego, że jak dotychczas motoryzacja indywidualna nie ma większego wpływu na kształtowanie wydatków ludności, pomimo że sądząc z wyników badań budżetów rodzinnych istnieją u nas grupy ludności, które przy pewnym ograniczeniu spożycia mogłyby wygospodarować środki na cele motoryzacji. Środki te w zestawieniu z aktualnymi cenami samochodów i ich kosztami eksploatacji są jednak dość skromne. Np. gdyby rodziny w VI grupie zaможności (ponad 18.000 zł na osobę rocznie) ograniczyły swoje wydatki do poziomu rodzin w V grupie zaможności (12.000 do 18.000 zł na osobę rocznie), to mogłyby zaoszczędzić na cele motoryzacji około 10 tys. zł na osobę, rocznie. Przy cenie samochodu małowartościowego w granicach 70 tys. zł i kosztach jego eksploatacji ponad 2 tys. zł miesięcznie (wysoki koszt amortyzacji) przedstawiłoby możliwość oszczędzania na motoryzacji nie wydają się zbyt atrakcyjne.

Konieczne wydaje się przeto radykalne rozwiązanie problemu obniżki kosztów, związanych tak z nabyciem, jak i z eksploatacją samochodu. Wiąże się z tym konieczność znacznego podniesienia wydajności pracy, rozwinięcia taniej produkcji masowej, stworzenia szerokiej sieci obsługi samochodowej itp. Według obliczeń specjalistów czechosłowackich niską cenę samochodu małowartościowego, umożliwiający nabycie go przez szersze warstwy ludności, można osiągnąć przy rocznej produkcji rzędu 250-300 tys. sztuk. Zbudowanie jednak w CSR fabryki o optymalnej wydajności pochłonęłoby około 2 mld koron w ciągu 4-6 lat.

Nie trudno więc dojść do wniosku, że żaden z europejskich krajów demokracji ludowej nie jest w stanie uruchomić w najbliższych latach takiej produkcji. Czechosłowacja np. zamierza produkować w 1965 r. — 100 tys. samochodów osobowych, NRD — 108 tys., Polska — 345 tys. Przypuśćmy, że w okresie następnych 10 lat (1975 r.) produkcja samochodów osobowych w tych krajach zostanie podwojona, to i tak

żaden z nich nie osiągnie pożądanego optimum 250-300 tys. wozów rocznie. W każdym razie Polska napewno nie.

Czyżbyśmy więc w okresie najbliższych 15-20 lat musieli uciekać się do autarkii i produkować drogie samochody i drogo za nie płacić? Jedynym rozsądnym wyjściem z tej sytuacji, jak wydaje się, jest kooperacja. Do tego też zmierzają propozycje czynione ostatnio Polsce przez kompetentne czynniki CSR.

Daje się jednak wyczuć, że nawet najostrożniej formułowane postulaty w sprawie czechosłowacko-polskiej kooperacji w przemyśle samochodowym budzą u nas pewne opory. Zapominamy o jednej drobnostce, a mianowicie: że realizacja tych propozycji może przynieść korzyści obustronne.

Ostrożność z naszej strony ma niewątpliwie pewne uzasadnienie. Przemysł samochodowy powstał w Polsce dopiero po wojnie, stanowi do pewnego stopnia naszą dumę i nadzieję. Niemniej jednak, jak we wszystkich sprawach tak i w tej, trzeba zachować właściwy umiar i nie bać się śmielszych rozwiązań wielostronnych.

Czechosłowacja skłonna jest dostarczyć dokumentację czterodrzwiowego wozu o wadze ok. 700 kg i pojemności silnika 1000 cm³, chłodzonego wodą, zużywającego ok. 6,5 litrów paliwa na 100 km. Przy optymalnej produkcji (250-300 tys. sztuk rocznie) cena takiego samochodu byłaby niższa niż dzisiejsza cena najtańszego w CSR samochodu osobowego, tj. „Fiatu 600” (22.500 koron przy średniej miesięcznej płacy ok. 1.300 koron).

Propozycje czechosłowackie wynikają ze słusznego przekonania, iż wraz z rozwojem motoryzacji wzrasta popyt na samochody, a zapotrzebowanie na motocykle wyraźnie maleje. W przyszłości powstaną zatem wolne moce produkcyjne, w zakładach przemysłu motocyklowego, które można by z powodzeniem, po odpowiedniej adaptacji, wykorzystać dla uruchomienia dodatkowej produkcji małowartościowych samochodów osobowych.

W ten sposób istotna treść proponowanej nam współpracy sprowadzałaby się głównie do lepszego wykorzystania istniejącego parku maszynowego w przemyśle motoryzacyjnym obu krajów. Poszczególne części produkowane byłyby przez oba kraje, w obu krajach odbywałby się też montaż samochodów.

Jednak propozycje czechosłowackie nie zawierają, przynajmniej w obecnej swej fazie, szczegółów co do podziału zadań produkcyjnych.

Nie wdając się w tej chwili w ocenę korzyści, czy też strat naszych zakładów przemysłu samochodowego, stwierdzić należy co następuje.

Niezbędne jest odrzucenie autarkii i przyjęcie samej zasady szerokiej współpracy krajów socjalistycznych w przemyśle samochodowym. W trakcie negocjacji specjalistów obu stron na pewno dałoby się ustalić takie profile produkcji, przy których i CSR i Polska wytworzyłaby w jakichś proporcjach oba rodzaje części samochodowych, tzn. zarówno materiał, jak i pracochłonne.

Natomiast przy ocenie korzyści płynących z tej współpracy należy brać za punkt wyjścia nie partykularne interesy czy też ambicje poszczególnych fabryk samochodowych, a kryterium odbiorcy, któremu jest wszystko jedno, w jaki sposób dostaje on tani i dobry samochód. Zasada ta obowiązywałaby oczywiście obie strony.

Pozostałby jeszcze jeden problem nierozstrzygnięty, a mianowicie wywóz poza granice krajów kooperujących. Wydaje się, że gdyby ta współpraca przybrała realne kształty, to można by pomyśleć o powołaniu wspólnego biura zbytu i ewentualnie analogicznego biura zakupu deficytowych surowców. Nie nastroczałoby to chyba większych trudności.

*

Przedstawiona wyżej sprawa jest przykładem, że rozwiązanie wielu naszych wewnętrznych trudności może nastąpić w drodze kooperacji i to nie tylko w przemyśle samochodowym i nie tylko między Polską a CSR. W każdym razie propozycje czechosłowackie zasługują we wszech miar na sumienne zbadanie oraz obiektywną ocenę ze strony naszych specjalistów.

Słusznie nie tak dawno, między innymi również na łamach „Życia Gospodarczego”, omawiano pilną potrzebę kształcenia nowego typu specjalistów inżyniera-organizatora. Mogło się wydawać, że zagadnienie to zostało wyjaśnione definitywnie. Tymczasem wspomniany kierunek studiów zdołał całkowicie okrzepnąć a jego absolwenci zdobyli pierwsze doświadczenia w przemyśle. Lecz ponownie, wbrew rozsądnym teoretycznym i praktycznym wynikom, podniósł się głos kwestionujący celowość studiów inżyniersko-ekonomicznych. Głos ten, jako odosobniony, można by pominąć milczeniem, gdyby nie ukazał się na łamach „Życia Gospodarczego” artykuł p. Zbigniewa Gackowskiego.

Po drugie — są to okrzepłe placówki naukowo-dydaktyczne.

Po trzecie — sprowadzenie cech dobrego organizatora wyłącznie do

O KSZTAŁCENIU organizatorów - polemicznie

ZBIGNIEW GACKOWSKI

mach organu, którego naczelnym zadaniem jest krzewienie znajomości organizacji i to w czasie, gdy w przemyśle maszynowym podjęto ogromny wysiłek podniesienia poziomu organizacyjnego wszystkich przedsiębiorstw.

W artykule redakcyjnym, podpisanym przez Jerzego Kwejtę, w lipcowym Biuletynie Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa specjalnie poświęconym problemom organizacji, znajdujemy co następuje:

„Jeszcze jedno rozpowszechnione ostatnio FAŁSZYWE POJĘCIE to kształcenie na wyższych uczelniach technicznych organizatorów produkcji... Nie można bowiem wykształcić kogoś na organizatora. Organizatorem stanie się on tylko wtedy, jeśli będzie posiadał naturalne uzdolnienia organizacyjne i nabierze niezbędnego doświadczenia. Czy oznacza to, że wyższe wykształcenie jest zbędne? Rzecz jasna, że byłoby to absurd. Ale oznacza, że można dać dyplom inżyniera, dyplom ekonomisty, ale NIE MOŻNA DAĆ DYPLOMU ANI TYTUŁU NAUKOWEGO ORGANIZATORA” (podkreślenie Z. G.). Autor cytowanego artykułu widzi źródło kształcenia inżynierów organizatorów na wyższych uczelniach technicznych w obecnym naporze mody na organizację.

Wprost nie sposób wątpić w pozytywne intencje poprawy stanu teorii i praktyki organizacji w naszej gospodarce zarówno ze strony Redakcji Biuletynu, jak i autora cytowanego artykułu. Tym bardziej razi pytkość i całkowita nieaktualność argumentacji wysuniętej w nim przeciwko systematycznemu kształceniu na wyższych uczelniach nowej grupy specjalistów inżynierów organizatorów (na studium inż. ekonomicznym). Fakty bowiem są wręcz odmienne.

Po pierwsze — studium inżyniersko-ekonomiczne (obecnie studia jednolite magisterskie i wieczorowe studia magisterskie oraz eksterni-

uzdolnień i doświadczenia oznacza po prostu:

— negowanie potrzeby systematycznego, teoretycznego i praktycznego kształcenia organizatorów,

— negowanie istnienia w organizacji obiektywnych prawidłowości, które można naukowo poznać,

— zredukowanie nauki organizacji do poziomu pewnej formy różdzarkstwa lub alchemii.

Szczególnie bowiem w przedsiębiorstwach budowy maszyn — w których, jak w żadnych innych, istnieje bardzo silny wpływ konstrukcji wyrobu i technologii produkcji na organizację zakładu — przed organizacją stają trudne problemy do rozwiązania. Organizacja w tych przedsiębiorstwach musi uwzględnić różnorodne elementy zarówno technicznej jak i ekonomicznej strony ich działalności. Organizator w tej gałęzi przemysłu musi posiadać:

— podstawowe wiadomości z zakresu konstruowania maszyn,

— przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu technologii budowy maszyn,

— nie może ustępować absolwentom szkół ekonomicznych w znajomości ekonomiki przedsiębiorstwa, a ponadto:

— musi mieć gruntowne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu organizacji produkcji, jak i całego przedsiębiorstwa, bez względu na to, czy będzie pracował na stanowisku kierowniczym, czy też będzie się zajmował planowaniem produkcji, projektowaniem lub pracą badawczą.

Przygotowania teoretycznego w tak szerokim wachlarzu nie daje żaden z tradycyjnych kierunków studiów. Inżynier mechanik ze specjalizacją konstrukcyjną czy technologiczną odczuwa brak znajomości zagadnień ekonomicznych, natomiast ekonomista nie zna prawie zupełnie technicznej strony działalności przedsiębiorstwa. Jedni i drudzy ma-

ją zbyt powierzchowne i niewystarczające przygotowanie z zakresu organizacji produkcji i przedsiębiorstwa. Utworzenie wspomnianego studium inżyniersko-ekonomicznego było zatem u nas w kraju niezmierzonym doniosłym i bodajże przełomowym krokiem w tej dziedzinie. Należy jedynie żałować, że nawet w ośrodkach interesujących się i znających na sprawach organizacji panuje tak wielka nieznajomość i brakuje chęci zaznajomienia się z działalnością tego studium.

Zasadniczym argumentem J. Kwejty przeciwko kształceniu inżynierów organizatorów jest zarzut, że „dyplom wyższej uczelni nie daje nikomu, niestety uzdolnień organizacyjnych i kierowniczych”. Dla wyjaśnienia sprawy zarzut ten wywodzi się tylko z nieznajomości uogólnień. Mianowicie: dyplom absolutorium danej uczelni na świecie — zarówno technicznej, humanistycznej, a nawet artystycznej — nie daje uzdolnień w jakimkolwiek kierunku.

Zgadzać się nawet na chwilę z J. Kwejtem, że organizacji nie można nauczyć, nie podobna jednak nie zadać pytania: w jakim wobec tego celu tyle różnych instytucji organizuje kursy tzw. naukowej organizacji, w tym również TNO i K?

Warto wspomnieć, że wspomnianego studium zazdroścą nam nawet Anglicy, o czym najlepiej może świadczyć następująca wypowiedź C. R. Wynne-Roberts'a przedstawięla Biura Międzynarodowej Organizacji Pracy w referacie pt. „Kierownictwo i wydajność” wygłoszonym w NOT, w Warszawie 21.6.58 r.:

„Zagadnienie studiów technicznych, nastawionych raczej na produkcję niż na projektowanie, jest przedmiotem dość żywej dyskusji w Wielkiej Brytanii, gdzie kwestia wykształcenia technicznego i naukowego inżyniera jest wieloletnim problemem i nabiera coraz większego znaczenia. Toteż niezmierznie zainteresował mnie program i plan rozkładu wykładów 5-letniego studium, które zostało wprowadzone w Odzieale Inżynierii Technicznej przy Wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Warszawskiej. Wydaje mi się, że to właśnie studium czyni zadość potrzebom i dostarcza zapewnienie inżynierów zdolnych do zarządzania przemysłem, obciążonych w odpowiednim stopniu z techniką oraz z zasadami i praktyką organizacji i kierownictwa. Fakt ten zrobił na mnie duże wrażenie”.

Nie będzie przedwczesne stwierdzenie, że w oparciu o to studium wykrystalizowało się już u nas w kraju odrębne środowisko inżynierów-organizatorów o odmiennym, w stosunku do tradycyjnego, podejściu do organizacji. Można również już dzisiaj wyróżnić pewne specyficzne tendencje charakteryzujące podejście tego środowiska do spraw organizacji. Są to między innymi:

— kompleksowe traktowanie problemów organizacyjnych przy ścisłym wiązaniu ich technicznej, ekonomicznej i organizacyjnej strony, — nowoczesne podejście do rozwiązywania zagadnień organizacyjnych, a mianowicie rozpoczynanie analizy od stanowisk roboczych i elementów technicznych komórek produkcyjnych (linii gniazd) poprzez wydzielanie do przedsiębiorstwa, w przeciwnieństwie do tradycyjnego ujęcia, upatrującego większość problemów organizacyjnych w ulepszeniu schematu zarządzania,

— łatwota nawiązywania kontaktów i współpracy zarówno ze środowiskami techników, jak i ekonomistów.

Opinie zakładów przemysłowych o absolwentach kierunku inżynierijno-ekonomicznego są na ogół bardzo pozytywne. Odczuwa się obecnie silny deficyt tej kategorii specjalistów. Jak dotąd, przemysł żąda ich z roku na rok coraz więcej. Wiele pism i próśb zakładów o skierowanie absolwentów pozostaje niezaspokojonych. Absolwenci już po krótkim na ogół stażu pracy zyskują sobie autorytet i poważanie w zakładach. Niebezpieczeństwem stał się raczej szybki awans.

Skoro zatem kształcenie inżynierów organizatorów jest niezbędne dla przemysłu maszynowego, to co najmniej dziwne wydają się uwagi kwestionujące potrzeby takiego kierunku studiów.

Aktualności GOSPODARCKIE

Dużo czy mało

W bieżącym roku uległ zgodnie z założeniami planu, dalszemu zwiększeniu stan ogólny zapasów towarów rynkowych.

Zapasy te wzrosły w sieci handlowej o około 6 mld zł. Jest to wzrost o 1 mld zł wyższy niż planowano.

Pomimo wielu badań nad stanem zapasów i potrzebami jego wzrostu trudno obecnie powiedzieć, czy stan zapasów towarów rynkowych jest

wystarczający. Wysokość zapasów towarów rynkowych wystarcza w przybliżeniu na 102 dni. Natomiast w innych państwach, np. w Czechosłowacji handel dysponuje 160-dniowym zapasem towarów rynkowych, zaś w ZSRR zapas ten ocenia się na 75 dni.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że struktura zapasów towarów rynkowych nie jest idealna, co prowadzi aktualnym potrzebom obrotu towarowego. Obok znacznych za-

pasów jednych towarów, zwłaszcza wyrobów przemysłu lekkiego, zapasy innych są dość szczupłe.

Problem poprawy struktury zapasów oraz określenia ich optymalnej wielkości wciąż pozostaje więc sprawą aktualną i szkoda, że podjęte w swoim czasie prace nad tym zagadnieniem nie są nadal odpowiednio intensywnie kontynuowane. (pl)

Kryzys meblowy

W trzecim kwartale br. nastąpiło zahamowanie obrotu i w następstwie tego również produkcji mebli. Bezpośrednią przyczyną tego zjawiska była przejściowo niższa jakość produkowanych mebli w pierwszym półroczu br., spowodowana trudnościami zaopatrzeniowymi. Doprowadziło to do przepiętowania szuflowych magazynów Zarządu Handlu Meblami,

który nie jest w stanie zmagać z większą ilością mebli niż 7 proc. ogólnej ich rocznej produkcji. W ślad więc za wzrostem zapasów mebli w handlu wzrosły również poważnie zapasy w przemyśle meblarskim, osłabiając poziom równy niemal miesięcznym obrotom tym artykułom.

Z chwilą więc, gdy w wprowadzeniu dogodniejszych zasad sprzedaży

retalnej, wzrosło zapotrzebowanie na meble, zaobserwowała się dysproporcja pomiędzy strukturą popytu na meble, a tym co handel i przemysł mógł klientom ofiarować. Zapasy bowiem mebli, odpowiadających gustom nabywców zostały szybko wyczerpane, a przemysł, który ograniczył produkcję w trzecim kwartale nie był w stanie szybko nadrobić opóźnień. (bw)

Jeszcze o BHP w górnictwie

BEZPIECZEŃSTWO WYMAGA ZABEZPIECZENIA

Kiedy pisałem o problemach bezpieczeństwa pracy w naszych kopalniach węgla kamiennego („Bezpieczeństwo czy wydajność?” Z. G. z 23. XI. 1959) — głównie przychyliłem się do zdania, że w naszym górnictwie nie ma dotychczasowego bezpieczeństwa, a przynajmniej nie ma go w takim stopniu, jakiego wymagałoby to, aby przyjąć założenie, że w naszym górnictwie jest już bezpieczniej, niż w innych krajach. W tym celu należałoby przede wszystkim wykonać badania i badania, które miałyby na celu ustalenie, czy w naszym górnictwie jest już bezpieczniej, niż w innych krajach.

W myśl wspomnianej uchwały przewiduje się np. do roku 1962 całkowite wycofanie z naszych kopalń światła otwartego, którego stosowanie — jak wiadomo — nie należy do bezpiecznych. Dla realizacji tego zadania potrzebna jest m. in. budowa nowych lamp, jednak na skutek skrajnie niskich kredytów, przepiętowania itp. — zamiast zaplanowanej do końca ubiegłego roku budowy 47 takich urządzeń wybudowano tylko 19. Podobnie rzecz ma się z innymi. Brak odpowiedniego sprzętu lamparskiego daje się odczuwać tam, gdzie jest import z NRD, a krajowa produkcja pozostawia tu jeszcze bardzo wiele do życzenia. Np. przed rokiem rozpoczęto u nas produkcję lamp czapkowych, ale i tak wielu z nich była tak niska (kable, które rzucały się do wody), że większość musiano w ogóle wycofać z użytku. Nie trzeba chyba wspominać, czym groziłoby stosowanie takich lamp w kopalniach gazowych, do których głównie miały być przeznaczone. A niestety, nie zawsze jest to czym zasłuchiwać. Na jednej z narad w Ministerstwie Gór-

nicstwa i Energetyki podano np. fakt, że w kopalni „Sołonica” część górników zjeżdżała do pracy na dół w ogóle bez lamp, a to na skutek braku odpowiednich części zamiennych. Tego typu braki mają być usuwane przez produkcję coraz doskonalszego sprzętu, np. na rok 1960 zaplanowano wyprodukowanie w kraju 60 tysięcy lamp czapkowych z samoczynnym ładowaniem. Ale choć nowy rok już „za pasem” — nie wykonano jeszcze nawet prototypu takiej lampy. Plan wycofania światła otwartego z naszych kopalń jest więc poważnie zagrożony — gorzej jednak, że zagrożenie to nie staje się jeszcze powodem do takiej mobilizacji sił i środków, jaką powoduje np. zagrożenie planów wydobycia.

Istnieją też poważne zastrzeżenia jeśli chodzi o modernizację łączności i sygnalizacji alarmowej. Według postanowień wspomnianej uchwały — modernizacja ta miała być przeprowadzana począwszy od roku 1956, corocznie przeznaczenie na 20 kopalniach. Tymczasem do chwili obecnej ukończono ją zaledwie w dwudziestu kilku, w dalszych trzydziestu kilku prowadzili się odpowiedzieli prace. Główną przyczyną tak poważnego opóźnienia jest niedostateczne zaplanowanie kopii w odpowiedniej przewidywanej (kable). A że górnictwo potrzebuje ich w stosunkowo dużych ilościach (np. w roku 1960 — 1100 kilometrów) — sytuacja nie przeko ulegnie tu radykalnej poprawie. Podobne trudności odczuwa się przy wprowadzaniu na szerszą skalę trudności tam do transportu urobku (ograniczenia importu, a krajowa produkcja — minimalna), rurociągów przeciwpowodziowych (choć tu istnieje szansa na wycofanie z eksploatacji, różnego typu aparaty ognioszczelne (które produkują, mimo planów, przemysł krajowy, którego nie rozpoznać) czy ogólnodostępnej budowy (przysłajdy wyrobów walcowanych dla górnictwa są o ok. 24 — 34 tys. ton rocznie mniejsze od zgłaszanych potrzeb). Niewątpliwie wszystkie te braki i trudności, powołując się na rezultat ogólny, trudności materiałowych naszej gospodarki. Wydaje się jednak, że niejedną z tych trudności można by łatwiej i szybciej pokonać, gdyby zaopatrzenie górnicze w materiały i urządzenia służące polepszeniu stanu bezpieczeństwa pracy, zostało uznane przez odpowiedzialne resorty przemysłowe za sprawę priorytetową. W tym celu, że chodzi tu o bezpieczeństwo i ochronę życia i zdrowia ludzkiego, nie powinno być w tym względzie zagrożonych — uznanie takie nie zawsze ma miejsce.

W. G.

KARTA SZYMAŃSKA

Dyskutując niejednokrotnie na temat paruset tysięcy ton ziemniaka nie zastanawiamy się nad konieczno-

cznej zdolności przerobowej ok. 265 tys. ton ziemiaków na kampanię. Wykorzystanie tych zakładów w latach 1953-54 wynosiło ponad 95 proc. mocy produkcyjnych. Następnie spadło z każdym rokiem, osiągając w roku 1958 poziom 17 proc. Należy tu wyjaśnić, że przerób ziemiaków na płatki (suszy) polega przede wszy-

*

Wprowadzie powyższy układ nie jest idealny, nie eliminuje strat całkowicie, ale umożliwia ograniczenie

Trudno jest analizować opłacalność stosowania przechwalnictwa ziemniaków, jeżeli nie dysponujemy praktycznie ani jedną przechwalnią. Z uwagi jednak na coraz większe upowszechnienie tej metody konserwacji w świecie i potrzeby naszej gospodarki, efekty ekonomiczne rozszerzania przechwalnictwa nie budzą wątpliwości.

Trudno jest przeprowadzić rachunek porównawczy wartości paszowych ziemiaków i wywaru. Pasze te przeznaczone są dla różnych rodzajów zwierząt. Ponadto obie pasze nie mogą być stosowane bez uzupełnienia. Dlatego rachunek ten jest w pewnym stopniu teoretyczny, chociaż pozwala na wyciągnięcie wniosków.

P. S. Uwagi Ministra M. Lesza w sprawie uruchomienia w gorzelnich rolniczych produkcji drożdży państwowych są słuszne. W roku 1969 przewiduje się, tytułem próby, adaptację do tego celu dwóch gorzeln. Należy przy tym zaznaczyć, że problem śrygacjy zostanie rozwiązany przez lrygację okolicznych łak i pól, co niewątpliwie przyczyni się do uzyskiwania z nich większych plonów, ponieważ śnieżki zawierają w 1 m³ szotu 0,175 kg, fosforu 0,057 kg, potasu 0,337 kg.

WIKTOR JASŁAN

Trudno jest analizować opłacalność stosowania przechwalnictwa ziemniaków, jeżeli nie dysponujemy praktycznie ani jedną przechwalnią. Z uwagi jednak na coraz większe upowszechnienie tej metody konserwacji w świecie i potrzeby naszej gospodarki, efekty ekonomiczne rozszerzania przechwalnictwa nie budzą wątpliwości.

Trudno jest przeprowadzić rachunek porównawczy wartości paszowych ziemiaków i wywaru. Pasze te przeznaczone są dla różnych rodzajów zwierząt. Ponadto obie pasze nie mogą być stosowane bez uzupełnienia. Dlatego rachunek ten jest w pewnym stopniu teoretyczny, chociaż pozwala na wyciągnięcie wniosków.

P. S. Uwagi Ministra M. Lesza w sprawie uruchomienia w gorzelnich rolniczych produkcji drożdży państwowych są słuszne. W roku 1969 przewiduje się, tytułem próby, adaptację do tego celu dwóch gorzeln. Należy przy tym zaznaczyć, że problem śrygacjy zostanie rozwiązany przez lrygację okolicznych łak i pól, co niewątpliwie przyczyni się do uzyskiwania z nich większych plonów, ponieważ śnieżki zawierają w 1 m³ szotu 0,175 kg, fosforu 0,057 kg, potasu 0,337 kg.

	Jedn. miary	Ropcowanie	Kiszenie	Łuszczenie /plastikowanie/
Koszt konserwacji 1 t. ziemienników	zł/t	309	242	213
Koszt konserwacji całej puli ziemiennik. paszowych	tys.zł.	3.390.000	4.235.000	3.727.500
wysokość strat to- war.w ziemiennikach	%	15	7,5	0
	ton	2.625.000	1.312.500	-

KOMPROMIS czy KONKURENCJA

LECH BURZYŃSKI

Wzrastający w szybkim tempie rozwój telewizji w Polsce powinien służyć nie tylko przedstawicieli kinematografii, rad narodowych i telewizji, ale i władze gospodarcze do zastanowienia się i podjęcia szybkich decyzji w sprawie programów rozwojowych i stosunków współpracy między filmem i telewizją.

Zagadnienie to jest o tyle ważne i pilne, że obecne stosunki mają charakter raczej konkurencyjny, co w konsekwencji prowadzi do sprzeczności interesów i niecelowości znacznych nakładów inwestycyjnych szczególnie na rozwój bazy technicznej obu partnerów. I tak np. potrzeby inwestycyjne na rozwój sieci kin w planie 5-letnim 1961—1965 określa się na sumę 1,5 miliarda złotych, a potrzeby telewizji w zakresie budowy ośrodka filmowego określa się sumą około 250 milionów złotych.

Stosunki te znalazły już odbicie w opracowywanych obecnie planach 5-letnich kinematografii i telewizji, które to plany nie uwzględniają wzajemnej zależności między sobą.

Z drugiej strony okres dla właściwych decyzji w tym zakresie jest o tyle korzystny, że rozwój sieci kin w Polsce nie osiągnął stopnia nasycenia, takiego jak w wielu innych krajach, w związku z czym nie stoimy jeszcze przed faktem znacznego wypierania filmu przez telewizję.

A zjawiska takie mają już miejsce. Widzi się to chociażby na przykładzie Anglii. W roku 1948 było zarejestrowanych w tym kraju około 100.000 telewizorów, a liczba sprzedanych biletów do kin wyniosła w ciągu roku 1650 mln. W roku 1958 liczba telewizorów wzrosła do 8,25 miliona, zaś liczba sprzedanych biletów do kin spadła do 725 milionów.

Przedstawiona sytuacja spowodowała wyraźny proces zmniejszania się liczby kin, których w 1951 roku

było 4581 a w 1957 — 4102. Liczba miejsc w kinach spadła z 4,2 miliona do 3,8 miliona a stopień ich wykorzystania z 45% do 26%.

Z podobnym zjawiskiem musimy się liczyć i w Polsce. Znaczący spadek ilości widzów, szczególnie na Śląsku i w Warszawie nie jest chyba jedynie wynikiem podwyżki cen biletów kinowych, jak to sobie tłumaczy wiele osób, ale również i początkiem wypierania kina przez telewizję. Przyjęcie takiej tezy potwierdza fakt, iż w chwili obecnej Śląsk i Warszawa są największymi ośrodkami telewizyjnymi i tu właśnie zarejestrowano największy spadek ilości widzów kinowych.

Zaznaczyć ponadto należy, że gdyby podwyżka cen biletów kinowych była decydującym czynnikiem spadku frekwencji w kinach zjawisko to powinno wystąpić przede wszystkim w najbardziej rozwiniętych rejonach kraju, do których Śląsk i Warszawa nie należą.

Dalszym przykładem niech będzie drobny, lecz wymowny fakt: wyświetlany w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki film „Huzarzy” osiągnął 80% frekwencji, zaś wyświetlenie tego filmu w telewizji spowodowało już następnego dnia spadek frekwencji do 18%.

Symptomy wypierania kina przez telewizję są więc zupełnie wyraźne, aczkolwiek programem telewizyjnym objęte jest dopiero 24% powierzchni kraju przy 120 tys. zainstalowanych telewizorach (99 tys. w miastach i 21 tys. na wsiach) i 15% treści programu zarezerwowanego dla filmu.

Przewiduje się do końca 1959 r. wzrost telewizorów do 230 tys. i już obecnie telewizja postuluje zwiększenie udziału filmów pełnometrażowych do 16 tytułów miesięcznie.

Oznacza to, przy założeniu, że z jednego telewizora korzysta 4-5 osób, że program telewizyjny oglądać będzie w końcu roku ok. 1 miliona osób dziennie, podczas gdy filmy w kinach państwowych wg danych na rok 1958 oglądało dziennie ok. 525 tys. osób.

A jak wyglądają zamierzenia perspektywiczne telewizji? Według danych Biura Studiów i Projektów Radia i Telewizji do roku 1965 przewiduje się uruchomienie nowych stacji nadawczych w Kielcach, Bydgoszczy, Zielonej Górze, Poznaniu, Szczecinie, Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku, Olsztynie i Koszalinie, uzyskując tym samym objęcie przez telewizję 80% powierzchni kraju i 90% ludności.

W roku 1965 liczba telewizorów ma osiągnąć 1,5 miliona. Krajowa produkcja telewizorów ma wynieść 450 tys. przy 200 tys. planowanych na rok 1960. Realność tych cyfr potwierdza fakt, że już dziś na potrzeby produkcji odbiorników telewizyjnych pracują 32 zakłady, kooperując z dwiema istniejącymi fabrykami telewizorów. Ponadto, zdaniami tegoż Biura, w r. 1960 ma być dostarczony na rynek popularny telewizor w cenie 4-4,5 tys. zł.

Z przytoczonych powyżej liczb wynika, że rozwój telewizji w Polsce wywiera i będzie musiał wywierać w dalszym ciągu rosnący wpływ na kinematografię, a szczególnie na sieć kin.

Powstaje więc pytanie, czy w tej sytuacji rozwiązanie problemu rozwojowego film — telewizja ma nastąpić na drodze „dogadania się” przy zachowaniu pełnej odrębności obu partnerów, jak to sugeruje wiele osób, czy też na drodze obopólnych ustępstw.

Przyjęta przez niektóre państwa forma podziału kompetencji między kinem a telewizją, z wyraźną tendencją do ograniczania telewizji w zakresie usług filmowych, jest chyba koniecznością z tytułu istnienia gęstej sieci kin i poważnej produkcji filmowej.

My chyba nie musimy uciekać się do takich półśrodków, gdyż dopiero stoimy u progu burzliwego rozwoju sieci kin. Umiejmy więc wykorzystać tę sytuację, bowiem mimo najlepiej wykonywanych form współpracy telewizja szybciej i taniej dotrze z filmem do widza i dlatego nie należy jej w tym ograniczać.

Tak chyba wygląda prognoza rozwojowa filmu i telewizji i jedynie w oparciu o nią można precyzować warunki współpracy. Połączenie powinno być wzajemnym kompromisem wyrażającym się w wykorzystaniu przez telewizję bazy technicznej kinematografii, rezygnując tym samym

z szeroko zakrojonego planu rozwoju telewizyjnej bazy filmowej.

Poważna ilość produkowanych filmów, szkolnych i popularno-naukowych, która do tej pory mimo znacznej poprawy nie osiągnęła właściwego stopnia rozpowszechniania w sieci kin powinna znaleźć się na ekranach telewizyjnych.

W tym też nastawieniu powinniśmy ustawić plan produkcji Wytwórni Filmów Oświatowych, co na pewno nie będzie precedensem, gdyż znaczna ilość wytwórni tego typu na zachodzie od dawna stawiała się na produkcję filmów dla telewizji.

Podobne możliwości istnieją w odniesieniu do produkcji filmów reportażowych i dokumentalnych. Nie będzie chyba odkryciem fakt, że posiadamy na wysokim poziomie Wytwórnię Filmów Dokumentalnych, tak pod względem kadrowym, jak i technicznym. Z drugiej strony wiemy, że wytwórnie tego typu nastawione na produkcję o charakterze zdarzeniowym posiadają poważne rezerwy produkcyjne. Wykorzystanie tych rezerw przez telewizję nie powinno budzić żadnych wątpliwości.

Pod uwagę należy również wziąć hale zdjęciowe w Wytwórniach Filmów Fabularnych oraz laboratoria filmowe, posiadające opanowaną technologię i odpowiednie wyposażenie techniczne.

Jednocześnie kinematografia powinna zrewidować swoje zamierzenia w zakresie rozwoju sieci kin, szczególnie w małych miastach i na wsiach, gdzie w dalszym ciągu rentowności tych kin stoi pod znakiem zapytania.

Korzyści z tak pomyślanej współpracy mogą być obustronne i to nie tylko w zakresie lepszego wykorzystania nakładów inwestycyjnych, ale i właściwego gospodarowania kredytami na produkcję filmową, gdyż tematyka filmów produkowanych na potrzeby programu telewizyjnego i kinowego powinna uzupełniać się, a nie dublować, co niejednokrotnie ma obecnie miejsce.

Świadczenie usług produkcyjno-technicznych na rzecz telewizji zapewni kinematografii lepsze wykorzystanie bazy technicznej i pozwoli jednocześnie na zwolnienie części nakładów inwestycyjnych z planowanej rozbudowy filmowej bazy technicznej telewizji i planowanego rozwoju sieci kin na rozwój produkcji odbiorników telewizyjnych i stacji przekazywających.



JEDEN z moich znajomych o długim stażu pracy w ministerstwie twierdzi, że szanujący się urzędnik nie zaleca spraw zgłaszanych przez przedsiębiorstwa przed upływem pół roku. 6-miesięczny okres „leżących w łóżku” ma być swoistym sprawdzianem gwarantującym ich ważność. Jeśli bowiem zdezaktualizuje się przed tym terminem, znaczy — sprawa błaha i niegodna uwagi tak wysokiego urzędnika.

Jest w tym twierdzeniu wiele prawdy i... wyodrębnienia. Jak bowiem ocenić ważność spraw, których rozwiązania domagają się przedsiębiorstwa? Podobno monitny zainteresowanych mają tu spełniać rolę lakmusa papierka.

W tym konkretnym przypadku, mimo wielu pogrążeń, odpowiedź została wysłana przed „umownym” terminem, tj. po upływie 5 miesięcy. Tym, że odpowiedź ta nie oznacza bynajmniej zalewania sprawy, jest wskazówka określająca dalszy tryb postępowania.

Departament Nadzoru Farmaceutycznego Ministerstwa Zdrowia zażądał od Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego opracowania izw. normy wymagania. Od niej uzależ-

nia umieszczenie w lekospisie borowiny pakowanej w wodoodporne woreczki igelitowe, które nie dopuszczają do jej wysuszenia i utraty rodniczych właściwości. Normy tej nie może opracować przedsiębiorstwo, które wydobyla torf i zupełnie przypadkowo odkryło w okolicach Czarnego Dunajca torf balneologiczny o niespotykanych właściwościach leczniczych. Opinie te potwierdził Instytut Reumatyzmów w Krakowie. Instytut Balneo-Klimatyczny w Poznaniu oraz wyniki laboratorium w Szczecinie Zdroju. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak wielkie znaczenie dla tysięcy ludzi, którzy od miesięcy oczekują na miejsca w sanatoriach, ma udostępnienie borowiny w sprzedaży aptecznej.

Jak długo jednak borowina z Czarnego Dunajca będzie czekała na umieszczenie w lekospisie, skoro, mimo montów, preparowanie psimna domagającego się opracowania normy wymagania trwało aż 5 miesięcy? I kto wieścił o powstaniu przede wszystkim zabiegów o szybkie wprowadzenie borowiny na rynek, a nie cierpiących? Przedsiębiorstwo, które zajmuje się wydobyciem torfu, czy Departament Nadzoru Farmaceutycznego Ministerstwa Zdrowia? (b).

Kup pan kolumnę

„Kupujcie mydło do pralek! — Nowość — doskonałej jakości — kakaowa margaryna! Przyśmak dla dzieci.”

— Uniwersalny krem po goleniu! Szczegółowo i bardziej wydajny od dotychczas sprzedawanego.

— Uwaga — turyści. W sprzedaży mleko zagęszczone w tubach.

Aż młodość ogłosiła ogłoszenia reklamowe. Jest niedawno przedsięwzięcia ignorowały reklamę. Przypomniły sobie o jej walorach w momencie, gdy magazyny zapelnione wszelkiego rodzaju białkami zaczęły grozić trzęsotą. Obecnie fundusze reklamowe zaczęły wykazywać cel — zaprezentowania kupującym nowych artykułów. Bravo!

Chyba jednak zbyt wcześnie zaczęłyśmy biegać. W pierwszym sklepie na pytanie o kakaową margarynę sprzedawca odpowiadał: „Nie mam, ale w innym sklepie, który jest blisko, w dniu otwarcia sklepu w drugim zapewnią, że margaryna ta jeszcze nie gościła na tutejszych półkach. W trzecim, czwartym, piątym, szóstym na pytanie: „Odpowiadają panu?” i skrzyła się, że mlecznej margaryny dostają zbyt mało.

Z mydłem do pralek — podobna historia. Jest unikatem! Podobnie jak ostawiony krem po goleniu. Dlaczego?

Brak mocy produkcyjnych. Fabryki produkcji margaryny — najczęściej na trzech zmianach. Nowe — do-

pięro się budują. A mleko? Brak tub.

Analizując wygląda historia w Zjednoczeniu Przemysłu Środków Płynnych i Kosmetyków. Plan produkcji mydła Zjednoczenia, a właściwie Bydgoskiej fabryki, bo tylko ona jedna produkuje to mydło, wykonała z poważną nadwyżką. Więcej na razie nie może produkować, zwłaszcza że brak jest opakowań. Nie ma też dostatecznej ilości tub do kremu po goleniu.

Po cóż wobec tego potrzebna była szumna reklama? Zaczęła kupujących do nabywania artykułów, które są na rynku w znikomej, wobec potrzeb, ilości.

Wbrew pozorom i tytułowi takie zasady sprzedaży nie przypominają uprawnień sprzedawcy wojny transakcji w rodzaju „kup pan to kolumnę”.

Wydaje się, że w zapotrzebowaniu na mydło do pralek i krem po goleniu w tym momencie wykorzystano „inco”. Przygotowany przez przemysł państwowy rynek chętnie chłonie „Alabaster”, mydło produkowane przez „Inco”. Jest to jednak zupełnie inna jakość. Nawet nie zmienione jest w sklepach. A co ciekawie — w opakowaniu podobnym do mydła produkowanego przez Bydgoską fabrykę.

Mora! Można go określić przy pomocy trawersacji zranego porzeka: naprawca nie kował, a skoryzystał z zew. Przy okazji kował po prostu znaczne koszty i stracił zaufanie klientów. — W tym — cała bieda. (b).

LISTY

WYNAGRODZENIA — SPRAWA WSTYDLIWA

Jest powszechnym zwyczajem, że wypłaty wynagrodzeń, szczególnie nagród, premii itp., otoczone są jakimś nimbem tajemniczości lub wstydlivosti. W wielu zakładach pracy o wypłacie nagrody zawiadamia się bezpośrednio zainteresowanych poufny telefonem, nierzadko w taki sposób, aby osoby odbierające nie spotykały się ze sobą przy wypłacie i nie dowiedziały się wzajemnie o tym, kogo poza nimi ta wypłata

dotyczy. Cechą ludzi dorosłych, w przeciwieństwie do dzieci i młodzieży, jest m. in. to, że przeważnie nie lubią się wśród swoich współpracowników chwalić wysokości swoich zarobków, a na wypłaty nagród wstydzą się wstąpić do kasy, w której znajdują nagrody. Jakoby lepiej się wówczas czują psychicznie, solidaryzując się z większością.

Skutek jest taki, że płace, premie i nagrody, jako najniższe bodźce ekonomiczne, nie mają szerokiego zasięgu działania, przynajmniej pobudzającego do zwiększenia efektywności pracy. Jeżeli wysokość płac i ich zmiany (podwyżki, przeszerzowania, premie ruchome i nagrody) mają być skutecznym bodźcem wzrostu wydajności pracy, to powinny być one ujawnione. Podobnie jak ordery, dyplomy itp. słusznie wręcza się zwykle publicznie i z odpowiednim ogłoszeniem. Wysokość wynagrodzeń oraz otrzymanie premii czy nagrody nie może być sprawą wstydliwą, do której odwołany nie ma śmiałości się przystąpić, a pominięcie nie ma odwagi się pytać. Wypłata dokonywana w atmosferze tajemnicy i ukrywania, poufności, albo co gorsze z zastrzeżeniami, aby nikomu o tym nie mówić, ma zawsze posmak cichej dezaprobaty i przez to niepotrzebnie często zobowiązuje do osobistej wdzięczności.

Być może jest to jeszcze przetrzykaniem stosunków kapitalistycznych, gdy właściciel i udziałowcy przedsiębiorstwa ukrywali skromność swoje faktyczne dochody, aby nie ujawnić w jaki sposób dokonuje się podziału zysków między pracowników a kapitalistów, lub przez ciche wypłaty kupowali interes słabych ludzi, którzy zdradzali interesy klasy robotniczej.

Dając obecnie szczerze do usuwania wszelkich „przegięć” i nieprawidłowości w zakresie płac, jawność wysokości zarobków mogłaby chyba tylko pomóc. Jeżeli taryfikatory są odbiciem wartości pracy, to jest chyba ze wstępnym miar pożądaną, aby ta wyznaczała pracę była znana ogółowi pracowników. Je eli pracownik otrzymuje nagrodę za konkretny wynik pracy, to powinien o tym wiedzieć jego współpracownicy, których w tym wypadku ten „ujemny bodziec” — o ile jest słuszny — powinien „mobilizować” i zachęcać do współzawodniczenia w pracy. Dla nagradzanych będzie to przeważnie nagrodą tym większą, bo posiadająca wartość nie tylko ekonomiczną, ale i psychologiczną, ambicjonalną, które także odgrywa ważną rolę w ustosunkowaniu się pracownika do pracy i w kształtowaniu się jego wydajności. Tym bardziej, że spo-

leczniwo nasze na ogół jest wrażliwe na współzawodnicztwo, na rzetelną walkę konkurencyjną i umie się w odpowiednich warunkach pasjonować wynikami swojej pracy, podobnie jak wynikami imprez sportowych.

Jeżeli są w naszych zakładach pracy ludzie ofiarni i poświęcający więcej od innych czasu i energii pracy zawodowej, to trzeba tych ludzi cenić nie tylko w formie przyznawanych nagród pieniężnych, ale i publicznie, ale także przez publiczne wyróżnienie ich wśród ogółu pracowników i stawianie nawet jako wzór do naśladowania. Tego na pewno nie potrzeba być wstydlivym ani zająć.

Są wprawdzie wśród uczciwych i dobrych pracowników ludzie o uosobie-niu przesadnie skromnym, którzy nie lubią wokół siebie „szumu”, dlatego rzadko kierownictwo zakładu ogłasza im sukcesy i tak, na jaki sobie zasłużyli, ich trud i osiągnięcia ocenić również publicznie.

Skoło w wielu zakładach pracy umieszcza się na widocznym miejscu listy pracowników, którym z kasy zapomogowo-pożyczkowej przyznano bezwzględnie lub długoterminowo pożyczki, to tym

bardziej nie należy się „wydziwiać” na gród za osiągnięcia produkcyjne.

Dając do wzrostu produktywności przez zwiększenie wydajności tych samych pracowników, lepsze wykorzystanie poszanowanego pasywnego, lepszą organizację pracy, tego przedsiębiorstwa, mechanizację i prędkość, a także skracanie cykli produkcyjnych i czasu obróbki — nie należy zapominać o możliwościach lepszego wykorzystania nawet nie zmienionego w swej globalnej wysokości funduszu płac i nagród. Dysponując takim samym funduszem można zwiększyć efektywność oddziaływania bodźców ekonomicznych. To same pieniądze rozdane jawnie (przez czyni się to także do bardziej sprawiedliwego podziału) i bez niepotrzebnej dyskrekcji będą o wiele silniej i szerzej oddziaływać na zalogę, jeżeli będzie ona wiedziała za co i ile się płaci. Warto pamiętać, że pieniądze wydawane na nagrody nie są przeznaczane tylko dla tych, którzy je otrzymali, ale też dla wszystkich innych, którzy chociaż ich tym razem nie otrzymali, są jednak potencjalnymi ich odbiorcami.

EUGENIUSZ TALEJKO

PROBLEM PŁAC KIEROWCÓW

J. Sienkiewicz w artykule pt. „W sprawie kierowców” (nr 40/1959) poruszył sprawę niezagadnienie, wymagające możliwie szybkiej i należytej przemysłowej rozważań. Wypowiedź swoją Ministerstwo Finansów ogranicza do zagadnień płacowych.

Jest prawda, że znaczna większość kierowców efektywnie pracuje w godzinach nadliczbowych, co obniża ich sprawność i ujemnie odbija się na bezpieczeństwie ruchu. Nieznaczna część kierowców ma wprawdzie pokątnie godzin nadliczbowych, lecz średnia intensywność ich pracy w ciągu nadmiernie wydłużonego dnia roboczego jest niewielka z uwagi na długie okresy tzw. wycieczkowania.

Nadmierzna ilość godzin nadliczbowych w tej pierwszej podgrupie i dominująca grupa kierowców, zatrudnionych przeważnie na wozach ciężarowych w budownictwie, przemyśle, w autobusach PKS i komunikacji miejskiej, wynika z niedostatecznej ilości kierowców, z częściową wadliwą organizacją pracy (przebieg w transporcie własnym w przemyśle, budownictwie itp.) oraz częściowo ze zrozumiatach oporów, które powstają, gdy ten sam wóz — zwłaszcza ciężarowy lub osobowy — ma być eksploatowany na zmianę przez różnych kierowców.

Nie są to sprawy łatwe i wymagają wnikliwej analizy i dyskusji nie tylko w gnie fachowych komisji, lecz również dyskusji szerzej, nawet publicznej.

Zagadnienia płacowe przy rozwiązywaniu problemu zmniejszenia godzin nadliczbowych mają duże, chociaż nie zasadnicze znaczenie. Limitowanie funduszu na godziny nadliczbowe skłaniać będzie do lepszej organizacji pracy kierowców. Podniesienie płacy zasadniczej w granicach zaoszczędzonego funduszu godzin nadliczbowych zmniejszy zainteresowanie kierowców dla sztucznego n.e.

raz wydłużania dnia pracy. Nie da się jednak rozwiązać zadania. Nie da się im bardziej zrytualizować płac kierowców, które obejmują również wynagrodzenie za nieokreśloną ilość godzin nadliczbowych, zagmatwa sprawę i da tylko podstawę do sporów pomiędzy kierowcami a dyspozytorami.

Powinno być zrytualizowane wynagrodzenie z określoną ilością godzin nadliczbowych nie stanowiłoby postępu w stosunku do koncepcji limitowania funduszu na godziny nadliczbowe i zmniejszenia w ten sposób ich ilości.

Ponadto wynagrodzenie rzeczywiste, gdyby miało być wysoce oparte na dotychczasowych pełnych zarobkach, nie uszczelniałoby uposażenia kierowców, którzy korzystali poprzednio z wydłużenia dnia pracy i godzin nadliczbowych i nadal w godzinach nadliczbowych pracowali (by zmniejszonymi wymiarze) z uposażeniem kierowców pracujących bez godzin nadliczbowych. Z tych względów do dalszych kusji pozostać nadal dwa zagadnienia podstawowe:

- 1) jak organizować pracę kierowców, by do minimum sprowadzić ich pracę w godzinach nadliczbowych,
- 2) jak ustawić ich system płac, by uwzględnić ich kwalifikacje, w tym: w pracy i poprawie wskaźników ekonomicznych eksploatacji wozu.

Wydaje się, że należałoby dążyć poprzez organizację transportu do obciążenia kierowców w przepisach, ograniczenia ilości godzin nadliczbowych oraz do ustalenia w ramach funduszu płac uposażenia podstawowego na wyciem poziomie, uwzględniającym kwalifikacje kierowcy i intensywność pracy (rodzaj pojazdu).

NACZELNIK WYDZIAŁU (podpis nieczytelny)

ANKIETA — KONKURS

Redakcja „Życia Gospodarczego” ogłasza ANKIETĘ-KONKURS na temat postępu technicznego. Udział w konkursie może wziąć każdy, kto nadeśle do redakcji wypowiedź na temat wszystkich lub jednego z niżej wymienionych problemów.

1. Jakie odcinki produkcji i dlaczego uważasz za szczególnie zaniedbane pod względem technicznym?
2. Co hamuje postęp techniczny?
3. Jakie środki należałoby zastosować dla przyspieszenia postępu technicznego?

Odpowiedzi dotyczące mogą zakładu pracy, poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej lub jej całości.

Prace konkursowe o maksymalnej objętości 6 stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu należy nadsyłać w terminie do dnia 31 grudnia 1959 r. na adres redakcji „Życia Gospodarczego” — Warszawa, Hoża 35 (z dopiskiem na kopercie: Ankieta-Konkurs).

Za najlepsze prace przyznane będą nagrody (listę nagród ogłosimy osobno). Niezależnie od tego najciekawsze prace będą publikowane w naszym piśmie i honorowane według obowiązujących stawek.

Sąd konkursowy powołany zostanie spośród działaczy gospodarczych, przedstawicieli środowiska technicznego oraz członków zespołu redakcji „Życia Gospodarczego”. Wyniki Ankiety-Konkursu ogłoszone zostaną do dnia 1 lutego 1960 r.

REDAKCJA

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28. Redaktorzy — 883-92. Centrala — 803-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (z-ca red. nac.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palek, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukiennicki (z-ca red. nac.), Jerzy L. Toepelt, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. 2 zł. Zamówienia i prenumeratę przysyłają do redakcji w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Życia Gospodarczego”. Zamówienia na prenumeratę w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów i Delegatur, przysyłają do redakcji w Warszawie. Cena ogłoszeń: ramkowe — 4 zł za 1 wyraz, drobne — 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe o 50% droższe. Ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”
Druk RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 25.
Zam. 1913, W-7